Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1936 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XII Nr. 278

Łódź wtorek 6 października 1936 r.

ATAK NA MADRYT
przeprowadzi osobiście gen. Franco
MARTYROLOGIA HISZPAŃSKICH ZAKONNIC.

BURGOS, 6. 10. — Według oficjalnego komunikatu głównej kwatery powstańców atak na Madryt ma być prowadzony osobiście przez gen. Franco. Zapewniona ma być współpraca wszystkich oddziałów zaangażowanych w walce o stolicę.

STRASZNE ZBRODNIE.

BERLIN, 6. 10. — Dziennikarz Roland Strunk powrócił z Hiszpanii i wygłosił obszerne sprawozdanie z tego, co widział. Większa część odczytu była poświęcona okrucieństwom, jakich dopuszcza się madrycki czerwony front. Oto fragment tej wielkiej litanii zbrodni:

„Znalazłem w miejscowości Almandralejo, na pół drogi pomiędzy Sewillą a Meridą, na rynku 58 rozstrzelanych obywateli, wśród nich i kobiety, a w bocznej ulicy zwłoki proboszcza, który powieszony za nogi, głową na dół, nad dymem ogniska

powoli dusił się i konał.

W piwnicach tego miasta znalazłem 27 trupów, rozszarpanych przez granaty ręczne.

W Anteguerra zaprowadzono mnie do tamtejszego prastarego klasztoru żeńskiego. Wszedłszy przez olbrzymi portal granitowy natrafiłem najpierw na zwłoki kapłana z poderżniętą szyją. W kościele klasztornym obok wyrzuconych mumii znajdowały się zwłoki dopiero co zmarłej zakonnicy. Te mumie i zwłoki były w haniebny sposób pokiereszowane.

Jeszcze ohydniejszy widok odsłonił mi się w sypialniach zakonnic. Sypialnie te mieściły się w ogromnej sali, która była przedzielona przepierzeniami z tektury. — W prymitywnych łóżkach znalazłem

zwłoki zakonnic.

Okaleczenia, jakich są na nich dopuszczono, należą do zakresu seksualnej patologii.

Nie przesadzam dla celów sensacyjnych Całkiem przeciwnie, przynajmniej 50 procent faktów ze względu na moralność publiczną nie mogę podać. Nic nie ma,, coby nieludzka fantazja marksistowskich hord nie realizowała. Hiszpański lotnik Francisco Medena, który żywcem dostał się do rąk czerwonych, został również w ohydny i wyrafinowany sposób brzytwami zmasakrowany.

W Algeciras, które jest dzisiaj dymiącą kupą gruzów

utopiono 600 oficerów.

W tym mieście córki miejscowych obywateli oddano do dyspozycji hordom czerwonych wojsk.

W Fuente de Campos znaleziono w kościele kilkadziesiąt zwłok zwęglonych. Ludzie ci, którzy byli znani ze swojej pobożności, zostali przez czerwonych zamknięci w kościele razem z proboszczem, kościół oblano benzyną i podpalono.

18-stu GÓRNIKÓW ŻYWCEM SPŁONĘŁO.
Dalsze szczegóły wybuchu gazu w kopalni.

LILLE, 6.10. Wybuch gazu, który wydarzył się w szybie Grand-Trait, na głębokości 900 metrów w La Bouviere (kopalnie Borinage — Belgia) miał katastrofalne następstwa. Liczba śmiertelnych ofiar wynosi dotychczas 18 osób.

Wybuch gazu nastąpił z nieustalonych przyczyn, w żyle nie eksploatowanej. Stamtąd pożar przerzucił się do sąsiedniej galerii, gdzie pracowało kilkudziesięciu górników.

Poza tym wybuch spowodował zawalenie się galerii, a za powstałą w ten sposób ścianą pozostało jedenastu górników. Wśród zasypanych znaleźli się dwaj górnicy polscy Stefan Janiński i Tomasz Prokowiński. Jeden z nich zamieszkiwał w Paturage, a drugi we Frameries. Górnicy ci są zgubieni, gdyż z powodu niemożliwości pośpieszenia im z pomocą, tragiczny szyb zablokowano i pozatykano wszystkie wejścia, aby stłumić pożar, który rozszerzył się pod ziemią z wielką szybkością.

Z galerii najpierw objętej pożarem wydobyto w ciągu dnia wczorajszego 4 trupy i 35 rannych.

W szpitalu zmarło trzech ranionych, tak, że liczba zabitych, wraz z pogrzebanymi żywcem wynosi 18 osób.

Na szczęście, prócz wymienionych wyżej dwóch górników, nie ma więcej Polaków wśród rannych i zabitych.

Po południu przybył na miejsce katastrofy król Leopold III w towarzystwie p. Delattre, min. przemysłu i pracy. Król spędził 45 minut wśród tłumu przy wejściu do kopalni, wypytując o przebieg akcji ratunkowej, po czym odwiedził rannych górników. Przed odjazdem wręczył

czek na 10 tysięcy franków

na tymczasową pomoc dla rodzin zabitych górników.

Po odjeździe króla, tłum znowu skupił się w pobliżu wejścia do tragicznego szybu.

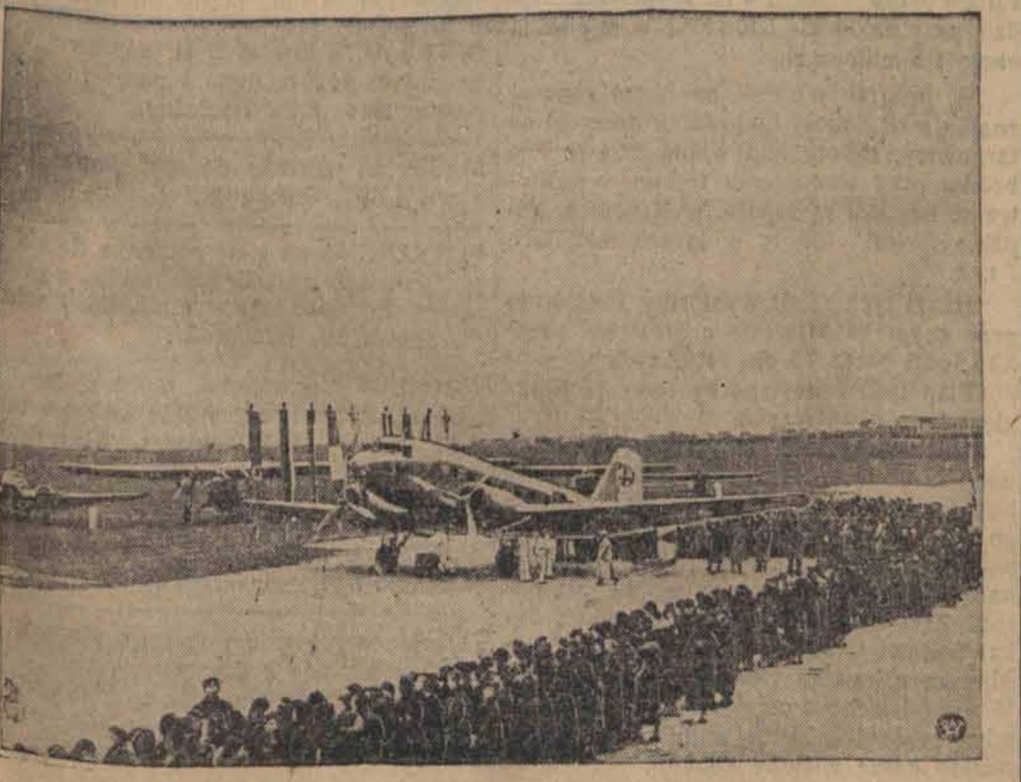
Mężczyźni i kobiety wspinali się na kraty ogrodzenia a nawet na dachy, w nadziei, że prędzej zobaczą, gdy wydobędą na powierzchnię kogoś z bliskich.

W ciągu kilku godzin spodziewano się jeszcze, że uda się ocalić 11 górników żywcem pogrzebanych. Nadzieja ta rozwiała się jednak, gdy zobaczono, że do kopalni wwozi się mnóstwo cegieł, kamieni i cementu, aby zamurować palące się galerie

Wieczorem zamurowano płonący pokład na głębokości 900 metrów. Zgasła ostatnia iskra nadziei ocalenia zasypanych żywcem nieszczęśliwców.

—o—

Otwarcie polskiej komunikacji powietrznej Warszawa-Ateny.



W cywilnym porcie lotniczym na Okęciu odbyła się uroczystość otwarcia polskiej komunikacji powietrznej Warszawa — Ateny Na pięknie udekorowanym flagami o barwach państwowych polskich oraz flagami tych wszystkich państw z którymi polskie linie lotnicze „Lot" utrzymują komunikację powietrzną, lotnisku zgromadzili się wokół samolotu typu „Douglas", który odbył później pierwszą podróż do Aten, przedstawiciele min. Komunikacji z wiceministrami Bobkowskim i Piaseckim, inspektor Obrony Powietrznej Państwa gen. Zając, poseł i minister pełnomocny Grecji w Warszawie Collas, prezydent m. Warszawy Starzyński oraz liczne tłumy publiczności i młodzież szkolna. Po przemówieniach wygłoszonych przez p. wicemin. Piaseckiego, p. min. Collaso i prezydenta miasta Starzyńskiego, wicemin. Piasecki dokonał symbolicznego otwarcia linii, wywieszając na samolocie tablicę „ Warszawa — Ateny". Oficjalna delegacja wiezie pismo odręczne Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, sk[illegible] do króla Grecji J[illegible]rzego II oraz dar Warszawy dla Aten.

Hołd Japonii u trumny Marszałka Piłsudskiego.



Attache wojskowy japoński w Warszawie gen. Shigeru-Savada z małżonką i w towarzystwie 4-ch oficerów japońskich, przybył do Krakowa aby wziąć udział w uroczystym zsypaniu do masywu kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu ziemi, pobranej spod murów świątyni japońskiej, poświęconej pamięci bohaterów narodowych Japonii. Po uroczystym akcie złożenia ziemi do masywu kopca w asyście przedstawiciеli władz cywilnych i wojskowych, reprezentanci armii i floty japońskiej udali się na Wawel, gdzie gen. Savada u sarkofagu Marszałka Piłsudskiego złożył wieniec z szarfami o barwach japońskich od armii i floty japońskiej. Świątynia Yasukuni, z której ziemia została przywieziona na kopiec Marszałka Piłsudskiego, została wzniesiona w Tokio ku czci poległych za ojczyznę Japończyków. Świątynia ta jest symbolem hobaterstwa i poświęcenia, zaś całe społeczeństwo japońskie otacza ją czcią najwyższą. W tyn sposób, przewożąc ziemię z tej świątyni, jako symbol poświęcenia dla ojczyzny, Japończycy pragnęli zadokumentować swój specjalny kult dla osoby Marszałka Piłsudskiego. Zdjęcie przedstawia generała Shigeru-Savadę z małżonką i oficerami japońskimi przed wejściem do krypty św. Leonarda dla złożenia hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego. Od prawej do lewej stoją: gen. Mond dowódca OK. 5 gen. Narbutt-Łuczyński, gen. Shigeru-Savada z oficerami japońskimi i swą małżonką, płk. Pełczyński, szef oddziału II sztabu głównego, ppłk. Madeyski oraz oficerowie sztabu

Państwo Curie-Jolliot przybyli dziś rano do Warszawy.

WARSZAWA, 6. 10. — Dziś rano o godzinie 8.20 przyjechali do Warszawy pani Irena Curie-Jolliot, córka znakomitej uczonej naszej wielkiej rodaczki Marii Skłodowskiej-Curie, wraz z mężem profesorem Fryderykiem Curie-Jolliot. Na dworcu powitali państwa Curie Jolliot podsekretarz stanu w. r. i o. p. prof. dr. Ujejski, członkowie ambasady francuskiej w Warszawie, członkowie Polskiego Towarzystwa Fizycznego itd.

Obniżenie ceny elektryczności w Warszawie.

WARSZAWA 6.10. Elektrownia warszawska zapowiedziała obniżkę od nowego roku cen prądu od 10 do 15 proc.

Wielkość obniżki zależna będzie od ilości zużywanej elektryczności.

Cenny pierścień brylantowy skradziony w Łodzi odnalazł się w Bydgoszczy.

BYDGOSZCZ 6.10. Na ślad niezwykłej kradzieży cennego pierścienia brylantowego w Łodzi natrafiono w Bydgoszczy dzięki spostrzegawczości i sumienności znanego jubilera bydgoskiego p. Henryka Kaszubowskiego, starszego cechu jubilerskiego, mającego swój skład przy ul. Długiej 22.

Do składu p. Kaszubowskiego zgłosiła się w godzinach południowych młoda, około 20-letnia dziewczyna, która przyniosła pierścionek **z dużym brylantem** celem przerobienia go. W czasie rozmowy wyraziła chęć sprzedania pierścienia. P. Kaszubowski wprawnym okiem fachowca ocenił, że pierścień przedstawia znaczną wartość około 2,000 zł. Wydało mu się podejrzane, skąd posiadać go może nie bogato ubrana dziewczyna, więc by się upewnić w podejrzeniach, zaproponował, że kupi ten pierścionek za 500 zł. Klientka zgodziła się natychmiast. P. Kaszubowski poprosił o jakiś dowód osobisty. Dziewczyna oświadczyła, że go nie posiada, lecz wylegitymowała się książeczką ubezpieczalni społecznej, z której wynikało, że jest z zawodu służąca, nazwiskiem Melcher Wilhelmina, z pod Bydgoszczy.

To już zupełnie upewniło p. Kaszubowskiego w podejrzeniach. Oświadczył dziewczynie, że musi brylant jeszcze obejrzeć i że za dwie godziny **da jej odpowiedź.** W międzyczasie p. Kaszubowski skomunikował się ze znanym wywiadowcą policyjnym p. Kaczyńskim, popularnie „Kachą" zwanym. Gdy upłynęło dwie godziny, podejrzana kobieta zjawiła się w sklepie p. Kaszubowskiego, gdzie jej oświadczono, że właściciel wyszedł na chwilę i ma się zgłosić później. Przed składem aresztował ją „Kacha" i zabrał z sobą na posterunek p. p., gdzie w ogniu krzyżowych pytań M. przyznała się do kradzieży pierścionka u swych chlebodawców w Łodzi. Służąca-złodziejkę aresztowano. Poszkodowani państwo z Łodzi otrzymają cenny pierścień z powrotem.

Wykrycie tej niezwykłej kradzieży zawdzięcza policja bydgoska p. Henrykowi Kaszubowskiemu, który postąpił niezwykle sumiennie i uczciwie, nie łaszcząc się na „okazyjne" kupno drogocennego pierścienia.

Brawurowy czyn polskiego lekarza.
STRZAŁY W SĄDZIE.

DETROIT 6.10. W gmachu miejscowego sądu okręgowego zdarzył się niecodzienny wypadek, który mógł pociągnąć za sobą tragiczne skutki.

Znajdujący się na sali w charakterze widza niejaki Geza Janek dobył nagle rewolweru i począł strzelać do sędziego. Na szaleńca rzucił się znany lekarz Polak dr Piotr Bolewicki i wyrwał mu rewolwer z ręki. Wszystkie kule szaleńca chybiły, prócz jednej ,którą sam się postrzelił w ramię, podczas szamotania się z drem Bolewickim.

Szaleńca obewładniono i wysłano do szpitala na obserwację.

—o—

Za 25 lat pić będziemy wodę z Pilicy
Dotąd przyłączono do sieci kanalizacyjnej 1600 posesji

Łódź, dnia 6 października.

Budowa sieci wodociągowej w Łodzi posuwa się naprzód. Pierwsza faza tych prac między innymi obejmuje wykonanie 5 studzien artezyjskich z pompami głębinowymi. Ogólny pobór wody z tych studzien w przybliżeniu wyniesie 43 tys. metrów sześciennych na dobę, co pokryje zapotrzebowanie miasta na okres 25 do 30 lat, poczem zajdzie konieczność oparcia zaczerpu na wodzie rzecznej z Pilicy.

Dwie z tych pięciu studzień dotychczas dowiercano do głębokości

760 metrów każda.

Jeśli chodzi o skanalizowanie naszego miasta przyłączenie do sieci, to aczkolwiek posuwa się ono bardzo powoli, to jednak i na tym odcinku znać pewien postęp. Dotychczas, mianowicie przyłączono około 1600 posesyj.

W roku 1936/37 zostanie prawie że całkowicie skanalizowane śródmieście z przyległymi ulicami, o ile nie staną na przeszkodzie nieprzewidziane większe trudności.

NOWE ZATARGI
w łódzkich zakładach przemysłowychi

ŁÓDŹ dn. 6 października. Po pewnym okresie spokoju zaczynają znowu wybuchać ostrzejsze zatargi w łódzkich zakładach przemysłowych.

Wczoraj wybuchł strajk okupacyjny w firmie „Łódka" (ul. Srebrzyńska 42) na tle niehonorowania umowy zbiorowej, oraz z powodu nie wypłacania zarobków, wskutek czego powstały duże należności robotnikom. Strajk objął przeszło 100 robotników.

Wybuchły również zatargi w firmach: Góralski (Pomorska 34) i Szalc (Żwirki 11-13). W obu tych sprawach związki zawodowe interweniować będą w Inspektoracie Pracy.

W fabryce pończoch p. f. Grünbaum (Zachodnia 70) wybuchł strajk okupacyjny, na tle redukcji jednego robotnika. Strajkujący twierdzą, że redukcja nie jest uzasadniona.

Dolar 5.28 ½

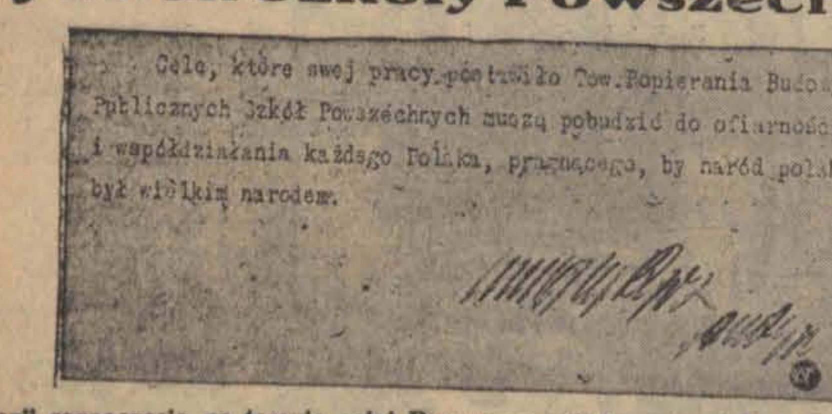
Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.28 i pół, funty angielskie 26.12

Zgon Goemboesza

BUDAPESZT 6,10. Dziś rano o godz. 8,20 zmarł pod Monachium w sanatorium Neu Witelsbach, znajdujący się tam na kuracji premier węgierski Goembesz.

Śmierć nastąpiła nagle wskutek ataku serca.

Tydzień Szkoły Powszechnej.


Cele, które swej pracy postawiło Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych muszą pobudzić do ofiarności i współdziałania każdego Polaka, pragnącego, by naród polski był wielkim narodem.

Z okazji rozpoczęcia na terenie całej Rzeczypospolitej, Tygodnia Szkoły Powszechnej rozganizowanego przez Tow. Popierania Budowy publicznych szkół powszechnych, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Śmigły-Rydz nadesłał Towarzystwu odręczne pismo, charakteryzujące cele i zadania akcji na rzecz budowy szkół powszechnych. Reprodukcję pisma Naczelnego Wodza zamieszczamy.

Właściciel wielkiej pracowni dentystycznej w Budapeszcie aresztowany w Katowicach za przemyt pieniędzy.

KATOWICE, 6. 10. — Śląska Straż Graniczna przytrzymała w tych dniach obywatela niemieckiego, wyznania mojżeszowego, Zygmunta Mannasego, stale zamieszkałego w Wiedniu.

Aresztowany przybył w kwietniu br. do Polski i chwilowo zamieszkał w Katowicach. Nie mając jednak świadectwa przemysłowego, trudnił się importowaniem fabrykatów dentystycznych, a w szczególności złota dentystycznego z zagranicy. Przy wszystkich tych tranzakcjach dopuszczał się wykroczenia przeciwko polskim przepisom dewizowym.

Aresztowany jest właścicielem wielkiej pracowni dentystycznej w Budapeszcie i był dostawcą kilku dentystów w wielu miejscowościach Polski zawierając nieraz bardzo poważne tranzakcje.

W czasie rewizji znaleziono przy aresztowanym 500 koron czeskich, 2.000 lei rumuńskich, 90 lirów włoskich, 40 szylingów austriackich i większą kwotę złotych polskich. Pieniądze do czasu wyjaśnienia sprawy zostały skonfiskowane.

Mannase został doprowadzony do sędziego śledczego Sądu Okręgowego w Katowicach, na zarządzenie którego został osadzony w areszcie śledczym. Przesłuchany do winy się nie przyznał, twierdząc, że towary sprowadzał legalnie i wszystkie pieniądze lokował, u swego brata, zamieszkałego w Mikołowie. Świadectwa przemysłowego zaś nie mógł uzyskać jako cudzoziemiec. Dalsze śledztwo trwa.

—:o:—

Dziś dalszy ciąg konferencji między kinooperatorami a właścicielami teatrów świetlnych

ŁÓDŹ, 6. 10. — W związku z zaostrzeniem się strajku kinooperatorów przez wycofanie obsługi pomocniczej, dowiadujemy się, że w godzinach popołudniowych rozpoczęły się pertraktacje między strajkującymi a Polskim Zrzeszeniem Właścicieli Kinoteatrów Świetlnych.

Na pierwszej wspólnej konferencji rozpoczęto obrady nad poszczególnymi punktami projektu umowy zbiorowej. Dziś dalszy ciąg konferencji.

Sprawca krwawego napadu u kmdr. Krzyckiego został ujęty w Warszawie.

GDYNIA, 6 października.

Przed niedawnym czasem cała Gdynia była pod wrażeniem licznych i zuchwałych kradzieży, których ukoronowaniem był napad w blokach Urz. Morskiego w mieszkaniu kmdr. Krzyckiego, który zakończył się postrzeleniem służącej, Kropidłowskiej.

Wszystkie te kradzieże, wykonywane w iście mistrzowski sposób, były dziełem pewnego zawodowego złodzieja, który przybył do Gdyni na gościnne występy.

Obecnie dowiadujemy się, że na skutek pościgu zarządzonego za złoczyńcą przez tut. władze bezpieczeństwa, zdołano go ująć w Warszawie i osadzić w więzieniu.

Złodziej, którym okazał się niejaki Ch. (nazwiska z powodu toczącego się śledztwa narazie podać nie możemy) jest znanym międzymiastowym przestępcą, karanym już wielokrotnie za kradzieże.

ŻYCIE ZGIERZA.

CO ZROBIONO DOTĄD W ZGIERZU...

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

Wczoraj o godz. 7.20 w sali obrad Rady Miejskiej w Ratuszu odbyło się posiedzenie rady miejskiej pod przewodnictwem tymczasowego prezydenta Jankowskiego, który otworzywszy posiedzenie, wyjaśnia, że jest ono gospodarcze i ściśle informacyjne, oświetlające działalność magistratu od 1.4 do 1.10 1936 r. Frakcje radzieckie Obozu Narodowego i PPS. żądają, aby sprawozdanie Zarządu Miejskiego przed Radą Miejską rozpatrzyła Komisja Rewizyjna, a ponieważ jej nie ma przeto należy ją wybrać. Ona według słów członków Obozu Narodowego dopiero może zaopiniować o działalności Zarządu Miejskiego. W konsekwencji tego wniosku punkt I porządku dziennego: Sprawozdanie Zarządu Miejskiego skreślono z wyjątkiem sprawozdania o kredytach Funduszu Pracy i robotach publicznych.

Ogółem Fundusz Pracy przeznaczył dla Zgierza 325.000 zł. dotacji w tym na regulację rzeki Bzury 190.500 zł. na budowę wzorowej targowicy 68.500 i na brukowanie ulic 66.000 zł. W sierpniu jednak cofnięto z funduszów na regulację rzeki 21.000 zł. przeznaczając je na roboty w powiecie, na których mieli zatrudnienie znaleźć zgierzanie. Ponieważ jednak na roboty te nie przyjęto ich przeto Zarząd Miejski stara się fundusze te z powrotem uzyskać. Sprawa ta znajduje się obecnie na dobrej drodze. Na budowę targowicy wydatkowano już z nadwyżką 13.000 zł. zaś na roboty uliczne i ziemne z przekroczeniem 31.000 zł. Z drugiej zaś strony wydatkowano na regulację Bzury stosunkowo mało, bo 73.000 zł. zaś do końca sezonu wydatki wyniosą około 83.000 zł., tak, że z przeznaczonych na regulację rzeki funduszów pozostanie jeszcze 86.000 zł., którą to sumę Zarząd Miejski chce przelać na owe przekroczenie i inne pozycje. Prawdopodobnie Fundusz Pracy zgodzi się na ten projekt, tym bardziej, że na prowadzenie robót, po odliczeniu przekroczeń, do końca sezonu na miesiące pozostanie jeszcze 42.000 zł.

Do dn. 1 bm. Zarząd Miejski z przyznanych mu dotacji otrzymał 221.400 zł., podczas gdy wydatkował już 251,263,92 przy czym na samą robociznę 225.158 — zaś resztę na materiały budowlane. 29.800 zł. dołożył więc Zarząd Miejski z własnego budżetu na konto dalszych wpływów z dotacji Funduszu Pracy.

Obecnie w kasie Zarządu Miejskiego jest rachunków bieżących na sumę 20.000 zł. zaś gotówki zł. 76.500.

W dalszych sprawozdaniach poinformowano o stanie bezrobocia na terenie miasta. Bezrobotnych zarejestrowanych na 1 kwietnia było 2523 osoby, z których Zarząd Miejski zatrudnił 664, powiat łódzki 60 osób, pow. brzeziński 12 osób oraz firmy prywatne 676 — razem 1422 osoby znalazły zatrudnienie. Na 1 października było zarejestrowanych

1101 bezrobotnych,

z których 91 otrzymuje zapomogi pieniężne, zaś 53 zasiłki w naturze. Ogółem bezrobotnych może być w Zgierzu około 1.800 osób. Zarząd Miejski zatrudnił prawie 500 osób do dnia 1 października 1936 r. przez cały tydzień, obecnie wszyscy robotnicy pracować będą po 4 dni w tygodniu.

Dotychczas wykonano cały szereg robót inwestycyjnych. Przy budowie targowicy zniwelowano 17.687 m. sześc. ziemi, wydobyto 50 m. sześc. kamienia, regulując 2435 m. kw. powierzchni.

W betoniarni wyprodukowano 44.000 jednostek betonowych. Z kredytów na targowicę buduje się stadion sportowy miejski, którego roboty ziemne są na ukończeniu.

Na robotach ziemnych, ulicznych wykonano 17.537 m. kw. bruku, wybudowano 4.569 m. kw. chodnika, wydobyto do brukowania z własnej kopalni 1.277 m. sześc. kamienia grubego i 369 m. sześc. drobnego, naprawiono 1.703 m. kw. chodników, wyłożono 1.112 m. kw. kostki, wykopano 1.106 m. sześc. żwiru, naprawiono 1.808 m. kw. szosy i wyszlakowano 15.785 m. kw. dróg. Wybudowano całkowicie ulicę Kościuszki, Słowackiego, położono wiele nowych chodników i naprawiono stare.

W okresie tym również przeprowadzono gruntowny

remont ratusza,

kosztem 1082,63 zł. Remontuje się i studnie miejskie z których na liczbę ogólną 30 tylko 11 jest w dobrym stanie. Zgodnie z zarządzeniem władz Magistrat zwrócił się do 192 właścicieli domów o przeprowadzenie remontu i odświeżenie elewacji. Nakaz ten wykonały 163 osoby. Wydano zezwolenie na budowę 72 domów mieszkalnych.

Od lipca br. zaczęto regulować Bzurę i wykonano 1900 m. wykopu, regulując zupełnie 1500 m. rzeki przez 12,844 dni roboczych.

Wykonano cały szereg

szkółek i sadzonek

w lasach miejskich, projektowane jest jeszcze zalesienie 14 ha lasu.

Następnie zapoznano radę miejską z ogólnym planem robót publicznych na okres 4 lat. Plan obejmuje dokończenie budowy targowicy z wykończeniem budynków i zabrukowaniem, przeprowadzeniem robót kanalizacyjno-wodociągowych i w związku z tym budowa krytego kanału, dokończenie budowy boiska sportowego z pobudowaniem trybun i innych nieruchomości, remont i przebudowa istniejących ulic i placów, rozbudowa i

nadbudowa szkoły powszechnej nr 4

przy ul. Berka Joselewicza, wreszcie już w ramach nowego planu rozbudowy miasta, budowę okólnej arterii komunikacyjnej nr 1 od szosy łódzkiej (przystanek „Kurak") wokoło miasta przecinając ulicę Aleksandrowską do szosy łęczyckiej i okolicy mostu kolejowego.

Koszt wykonania tych robót wynosić będzie około 350,000 zł. rocznie. Realizacja całego planu w ciągu 4 lat kosztować będzie przy nakładzie i funduszów miejskich około 1,5 miliona zł.

W programie robót na okres zimowy znajdują się roboty budowlane drzewne na targowicy, roboty budowlane drzewne na boisku przy wznoszeniu trybun, wydobywanie kamieni w kopalni w Krogulcu, kopanie żwiru, roboty w lasach miejskich i t. d.

Koszt tych robót wyniósłby 183.400 zł przy czym zatrudnienie znalazłoby około 335 ludzi przez 75 dni roboczych.

Plan tych robót sporządzono na żądanie władz nadzorczych.

Następnie Rada Miejska przyjęła do wiadomości zatwierdzenie przez wojewodę budżetu miasta na r. 1936/37, sporządzonego przez obecny tymczasowy Zarząd Miejski w sumie 706.132 zł łącznie z budżetem nadzwyczajnym. Ponieważ wojewowa polecił Zarządowi Miejskiemu wymówić lokal Sądowi Grodzkiemu w Zgierzu, Rada Miejska uchwaliła zwrócić się do Urzędu Wojewódzkiego o cofnięcie tego polecenia, gdyż przez likwidację Sądu Grodzkiego miasto nasze wieleby straciło.

Następnie uchwalono przepisy sanitarno - porządkowe oraz postanowiono założyć laboratorium dla

badania artykułów żywnościowych.

Uchwalono również wprowadzić przymusowe ubezpieczenie ruchomości rolnych od ognia. Po dłuższej dyskusji w zrozumieniu potrzeb Ochotniczej Straży Pożarnej w Zgierzu postanowiono udzielić tej instytucji pożyczkę w sumie 20.000 zł na motoryzację taboru strażackiego i inne inwestycje.

Sprawę darowizny placu pod budowę Domu Strzeleckiego postanowiono odłożyć do następnego posiedzenia po ukonstytuowaniu się nowego Zarządu Miasta.

W wolnych wnioskach poruszono sprawę uzyskania pożyczki na budowę

gmachu dla gimnazjum,

sprawę rozbudowy szkolnictwa powszechnego oraz postanowiono zwrócić się do władz z prośbą o oddanie do użytku państwowego gmachu b. seminarium nauczycielskiego dla szkół, które są przepełnione z powodu braku miejsca a w przyszłym roku już kilkaset dzieci nie pomieszczą.

Zebranie o g. 23.45 zamknięto.

ZDARZENIA i WYPADKI

(—) Delegat polski w Genewie podsekretarz stanu Rose, wygłosił na posiedzeniu Ligi przemówienie, w którym poruszył sprawę surowców dla Polski, których import do naszego kraju wynosi połowę całego wwozu. Drugim zagadnieniem żywo obchodzącym Polskę jest sprawa umożliwienia emigracji nadmiaru ludności, a zwłaszcza żydów, którzy liczą 3 600 000 głów na 10 milionów mieszkańców miast czyli około 35 procent.

(—) Min. Beck opuścił Genewę i w drodze powrotnej do kraju zatrzyma się w jednej z miejscowości kuracyjnych po przebytej grypie.

(—) Miesiąc wrzesień został zamknięty nadwyżką dochodów nad wydatkami państwa w kwocie 290.000 złotych.

(—) Włoska waluta została zdewaluowana postanowieniem rady ministrów o 35—40 procent. Nowy kurs wynosi 90 lirów za funt i 19 lirów za dolara.

(—) Stan zdrowia węgierskiego premiera Gömbösza uległ pogorszeniu i o powrocie do urzędowania nie ma mowy.

(—) We wsi Brzustówka znaleziono zwłoki urzędnika Ubezpieczalni z Piotrkowa Jana Bieńczyckiego, który przed dwoma miesiącami utonął w Pilicy pod Sulejowem podczas kąpieli.

(—) Szata śnieżna w górach wynosi obecnie 50 cm na Kasprowym Wierchu, 30 cm przy Morskim Oku, 20 cm na Hali Gąsiennicowej, 7 cm w Krynicy - Jaworzynie i 2 cm w Zakopanem.

(—) Wczoraj odbyło się otwarcie roku akademickiego na politechnice warszawskiej.

(—) Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym stwierdzono, że nie ma potrzeby ani podstaw do zmiany dotychczasowej polityki walutowej rządu.

(—) Wczoraj odbyła się w katedrze i pałacu Biskupim podniosła uroczystość uczczenia 6-lecia konsekracji J. E. ks. biskupa Jasińskiego, ordynariusza diecezji łódzkiej. W uroczystości wziął udział gen. Langner w towarzystwie płk. Haberlinga, duchowieństwo i Akcja Katolicka.

(—) Park Sienkiewicza w Łodzi zostanie rozbudowany przez usunięcie pawilonu Miejskiej Galerii Sztuki oraz nabycie kilku sąsiadujących terenów. Koszty wykupu wyniosą 460.000 zł. Powierzchnia parku powiększy się do 4.1 ha.

(—) PPS zrezygnowała z wniesienia protestu przeciwko wyborom, wobec czego uprawomocnią się one dnia 7 bm.

(—) Wiceprezes S. O. w Łodzi p. Moskwa został mianowany rejentem we Lwowie.

(—) Firma „Vis" sp. z o. o. w Łodzi (sprzedaż obuwia) Piotrkowska 63, zgłosiła upadłość.

(—) W Polsce jest 53 000 osób zarabiających ponad 1000 zł miesięcznie. Według planu omawianego w sferach interesujących się motoryzacją, osoby te miałyby przymusowo nabyć samochód produkcji polskiej lub zagranicznej.

Nie zanosi się na zmianę

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 6. 10. — Dziś o godz. 9-ej rano zanotowano temperaturę 4 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 2 stopnie.

Ciśnienie barometryczne wzrosło minimalnie do 748 milimetrów. W najbliższym czasie nie zanosi się na zmianę pogody, która w dalszym ciągu będzie dżdżysta i pochmurna przy silnych wiatrach zachodnich.

Odpowiedzi Redakcji.

Czytelniczka. Wszelkie ogłoszenia i wzmianki o loterii pochodzą od kolektur lub monopolu loteryjnego. Za ich treść redakcja nie odpowiada, podobnie, jak nie odpowiada za inne płatne anonsy.

Życie syna za życie 1000 oblężonych
Tragedia płk. Moscardo
Opowiadanie obrońcy bohaterskiego Alkazaru.

Toledo, w październiku

Historia obrony Alkazaru, oblężonego w ciągu siedemdziesięciu dni, którego załoga, pozbawiona żywności, a często i wody, broniła się bohatersko, żywiąc się koniną i mięsem mułów, pozostanie w nowoczesnych dziejach jedną z niezapomnianych kart. Podajemy z tego okresu opowieść jednego z jej bohaterów, 25-letniego porucznika Toma Katina, leczącego się obecnie z następstw ran i złego odżywienia w szpitalu Talavera:

„Przetrzymaliśmy bombardowanie, ogień artylerii, miny dynamitowe i ataki na bagnety, ponieważ prócz żywności podtrzymywał nas duch i wiara w sprawę naszą. A przeżyliśmy wszystko dlatego, że kobiety w cudowny sposób dodawały nam odwagi.

Głównym naszym pożywieniem była konina i zupa. W ciągu dziesięciu tygodni oblężenia spożyliśmy cały szwadron koni gwardii cywilnej i mułów pociągowych — ogółem 250 okazów. Muły są odporniejsze i dlatego przeżyły konie, mięso ich jest twarde, ale nawet najstarszego muła uważaliśmy za dar Boży. Z tłuszczu mułów fabrykowaliśmy świece, które paliliśmy w podziemiach, gdy odcięto nam światło elektryczne.

Początkowo mieliśmy wody pod dostatkiem, gdyż czerpaliśmy ją z głębokich źródeł, ale później zasoby wody zmniejszyły się znacznie z powodu suszy. Doszło do tego, że w ostatnich dniach cały jej zapas dzienny sięgał zaledwie jednego litra na głowę. Jednak i tą nieznaczną ilością dzieliliśmy się pomimo pragnienia po uciążliwej walce, oddając część racji dziennej kobietom, zwłaszcza matkom- karmicielkom niemowląt. Udało się nam także wydostać się z fortecy i sprowadzić dwieście worków ziarna, które umieściliśmy na składzie poza Alkazarem. Z ziarna tego robiliśmy coś w rodzaju chleba, czarnego i twardego, jak kamień.

Wielką pociechą było dla nas radio. Chwytaliśmy audycje z różnych stron kraju, i jakoś podtrzymywało to nasz... O ile w programach trafiała... neczna, młodsi spośród nas... ruin i huku pocisków przy dź...zu.

Częstokroć słyszeliśmy z rozgłośni madryckiej wiadomości o naszych stratach, lecz nie wierząc w prawdziwość tych informacji, nie przejmowaliśmy się nimi. Tylko każdy z nas ponownie ślubował w duchu wytrwać do ostatka.

Chwilą ciężką dla nas, zwłaszcza dla obecnych kobiet, były **odgłosy wierceń** dla podłożenia min. Siedzieliśmy wówczas w milczeniu, przysłuchując się jednostajnym szmerom instrumentów wiertniczych.

Porucznik Toma Katina twierdzi, że podczas całego oblężenia Alkazaru nie została zabita żadna kobieta. Przebywały w podziemiach, świetnie zabezpieczonych i zdolnych oprzeć się wszelkiego rodzaju atakom, nawet bombom lotniczym, ciężkiej artylerii i minom.

W ostatnich dniach przed oswobodzeniem Alkazaru, ze sztabu milicji rządowej zatelefonowano do pułkownika Moscardo, dowódcy fortecy:

— „Syn pana jako zakładnik znajduje się w naszych rękach. Jeżeli się nie poddacie, zostanie zabity".

„— Proszę syna mego zawołać do telefonu — brzmiała odpowiedź pułkownika Moscardo.

„— Mój chłopcze drogi— rzekł dowódca Alkazaru, gdy syn jego stanął przy telefonie— ci zdrajcy proponowali mi twoje życie wzamian życia mych walecznych żołnierzy i mego honoru.... Ufam, że syn mój potrafi zginąć jako bohater. Po modlitwie zawołaj jeszcze: „Niech żyje Hiszpania!" a będziesz miał życie wieczne".

Syn pułkownika Moscarda został rozstrzelany tegoż ranka jeszcze.

Pawiński.

Niebieskie mleko
Wojna rolników z właścicielem mleczarni.

Od kilku dni w Mulhouse trwa wojna między pewną mleczarnią z Rougemont, a dostawcami mleka. W swoim czasie rolnicy (dostawcy mleka) ogłosili strajk i bojkot mleczarni i wylali do rowu 4 tys. litrów mleka, byle tylko nie dopuścić do uruchomienia mleczarni. Onegdaj znowu właściciel mleczarni stwierdził, że w nocy zakradł się ktoś do fabryki i zafarbował 4 tys. litrów mleka, znajdującego się w kilku rezerwoarach, niebieską farbą. Poszkodowany właściciel wniósł skargę przeciwko nieznanemu sabotażyście.

Przygotowania do olimpiady w Tokio



W Tokio już rozpoczęły się przygotowania do olimpiady, która odbędzie się w 1940 roku. Szereg firm japońskich otrzymało m. in. zamówienia na wykonanie flag olimpijskich. Zdjęcie przedstawia Japończyków, przy malowaniu 5-u kół olimpijskich na zamówionych przez japoński komitet olimpijskich flagach.

Złośliwe „borrachudy".
NĘDZNE ŻYCIE POLAKÓW W PARANIE.
SMUTNE OPOWIADANIE KS. PAŁKI.

Ciężka jest dola polskiego emigranta, który w poszukiwaniu chleba musiał wędrować na obczyznę.

Ks. J. Pałka, który od wielu już lat przebywa wśród naszych rodaków pod słońcem Parany pisze:

Na terenach angielskiej kampanii w północnej Paranie ma być prowadzona kolonizacja. Wobec tego, że towarzystwa kolonizacyjne propagują wśród tamtejszej ludności polskiej osiedlanie się na terenach angielskich, więc ks. Pałka wybrał się tam.

Po drodze do Londriny— pisze—

— gdzie panuje żółta febra.

W miarę jak się posuwać na północ choroba ta powiększa się. Na Warcie tamtejsi mieszkańcy mówili mi jednak, że rzadko tam umierają na żółtą febrę. Nie ma jej podobno dlatego, że te dzielnice kraju położone są stosunkowo dość wysoko do 700 m. Ponieważ jest tam zawsze wietrzno więc komary się nie uchowają.

Wprawdzie gdy gościł u jednego z naszych rodaków, p. Cybulskiego, wstał rano z mocno pokąsanymi rękami. Gdy przerażony opowiedział swojemu gospodarzowi o tych spostrzeżeniach, wówczas p. Cybulski, uśmiechając się rzekł: „To borrachudy". Okazuje się, że są to

maleńkie czarne muszki,

których ukąszenie powoduje dotkliwy ból. Polacy jednak, niestety, musieli przyzwyczaić się do tych bólów i bez słowa skargi przebywają tam nadal oddaleni o tysiące kilometrów od swej Ojczyzny, za którą ogromnie tęsknią.

Klimat w tej części Parany jest jeszcze cieplejszy, aniżeli w południowej. Podobno im nie szkodzi. Wielu polskich kolonistów wystawiło sobie białe domki, inni mieszkają w „ranszach". Na Warcie nasi rodacy uprawiają: bawełnę, ryż trzcinę cukrową, ziemniaki, kukurydzę. Całe szczęście, że w północnej Paranie jest mniej mrówek niż w południowej, gdzie są one istną plagą dla nieszczęśliwych rolników.

Obok tej wegetacji materialnej, daleko gorzej przedstawia się ich życie duchowe, kulturalne i oświatowe. Nie ma tam żadnego kapłana katolickiego ani organizacji. Jak wszędzie tak i tam **nie ma szkoły.** Wprawdzie jest niewielki budynek jednak któż z nauczycieli polskich przyjedzie w tak odległe strony.

W czasie pobytu ks. Pałki omawiano także dość szeroko sprawę szkoły, jednak z powodu trudności wyszukania nauczyciela, który miał by nietylko prawo nauczania w szkołach polskich, ale i brazylijskich, dzieci naszych rodaków będą bez szkoły. Nie ma także świątyni. Polscy koloniści chcą rozpocząć budowę kościółka, który swoim stylem przypominałby im świątynie w ich rodzinnych wsiach. Jak wybudują kościół, wówczas jeszcze raz przedsięwezmą kroki o przysłanie im księdza-rodaka.

Powieść — Anastazja Drewnowska

35

POD JEDNYM DACHEM

STRESZCZENIE.

Student Mikołaj Koziełło, nieoficjalny narzeczony panny Mumy Szczytniewskiej, zakochał się od pierwszego wejrzenia w jej przybranej siostrze Marychnie Wichurzance.

P. Szczytniewski miał troje dzieci z pierwszego małżeństwa: Ryszarda, Jerzego i Mumę, a pani Szczytniewska również troje z pierwszego małżeństwa z kpt. Wichurą: Janka, Staszka i najmłodszą Marychnę.

• • •

Koziełło mówił dalej od niechcenia, co chwila wybuchając śmiechem:

— Do niej napisałem. — Spojrzał na wodę. — A pamięta pan — w zeszłym roku — jak pan chciał, żebym się utopił... Odczułem to, ha, ha, ha! No, dalej, ciągnijmy!

Ryszard zerwał się z ławki.

— Wariacie! — krzyknął. — Ja się na to nie zgodzę. To barbarzyństwo.

— No, to co będzie? A możeby pan wolał ustąpić bez niczego. Pan rozumie, że jeden z nas musi dstąpić.

Ryszard przyznał mu w duchu słuszność. W istocie jeden musiał ustąpić, a on nie miał zamiaru ustępować. Przemknęła mu okrutna myśl, że jeżeli Koziełło był pewny, iż wyciągnie czarną gałkę, to dlaczego wprost nie palnął sobie w łeb.

Milczał. Kusiło go, żeby powiedzieć coś urągliwego. Czuł, że bez pojedynku się nie obejdzie.

Raptem Koziełło, jakby przeczuwając jego myśli, przystąpił do niego szybkim krokiem i w ciszy nocnej rozległo się klaśnięcie.

Ryszard poprosił na zastępców kolegów, bawiących w okolicy na urlopie. Stasia wtajemniczył w tę sprawę, żeby zapewnić sobie jaką taką swobodę działania. Wichura zdesperowany chciał za wszelką cenę nakłonić go do pojednania, lecz mu się to nie udało. Obaj przeciwnicy domagali się jak najostrzejszych warunków. Stanęło na tym, że się spotkają na trzeci dzień wcześnie rano w lesie w sąsiednim majątku.

— Rysiu, zastanów się tylko... — błagał Staś. — Gdybyś zginął!

— Złego licho nie weźmie — zaśmiał się niedbale Ryszard. — Nie bądź mazgajem... Miałem już trzy pojedynki... To głupstwo. No więc, pamiętaj, nie zdradź się... Jutro przy śniadaniu dasz mi list z Kłonicowa z zaproszeniem na brydża... Powiesz że ci posłaniec wręczył na szosie i zapomniałeś mi oddać.

Pani Szczytniewska zauważyła dziwne zachowanie się Stasia. Wyglądał źle, tak jakby kilka nocy nie spał, stracił apetyt i był uderzająco zamyślony. Zauważyła, że ilekroć ktoś się do niego odezwał niespodziewanie, zawsze drgnął. Zresztą wszystkim się to rzucało w oczy. Pani Szczytniewska niepokoiła się:

— Co ten Staś taki nieswój?

Późnym wieczorem stara Franciszkowa zapukała do niej z tajemniczą miną. Ryszard pojechał na brydża do Kłonicowa.

— Niech pani będzie łaskawa... Coś pani pokażę

i położyła palec na ustach.

Poszła przodem na górę. Drzwi od pokoju Stasia były uchylone. Ze szpary płynęła smuga światła. Pani Szczytniewska zajrzała ostrożnie. Staś stał nieruchomo na środku pokoju, zwrócony bokiem do drzwi. Zdawał się patrzeć w okno.

Długo patrzyła. Nie ruszał się. Dostrzegła, że wzrok miał szklany, jakby niewidzący. Cofnęła się na palcach, dając znak Franciszkowej, żeby szła za nią. Zatrzymały się u szczytu schodów.

— Dawno tak panicz stoi?

— Z godzinę, jeżeli nie dłużej. Przyszłam zabrać buty do wyczyszczenia. Patrzę, drzwi otwarte, panicz stoi... Nawet się nie obejrzał. „Po buty przyszłam" — powiadam. Panicz nic. Jakby nie słyszał. Postałam i poszłam.

— To coś niedobrego — szepnęła pani. — Zaczekajcieno tutaj, naniu!

Wróciła i zapukała w uchylone drzwi.

Nie odpowiedział, więc weszła, umyślnie głośno stukając obcasami.

Nie drgnął nawet.

Podeszła i położyła mu rękę na ramieniu. W szklanych oczach coś się poruszyło, jakby z trudem odrywał się od wewnętrznej wizji. Zwrócił na nią spojrzenie tępe, roztargnione, ale milczał.

— Stasiu, co ci jest?

Wstrząsnął głową, próbując się uśmiechnąć.

— Ach, nic, mamusiu, zamyśliłem się.

— Dlaczego nie położysz się spać?

Nie odpowiedział. Musiała powtórzyć pytanie.

— Dlaczego,... Zaraz... Która godzina, mamo?,.. Zapomniałem nakręcić zegarek.

Spojrzała na zegarek.

— Za dwadzieścia pierwsza. Już późno.

Źrenice młodego człowieka rozszerzyły się. Trwoga w nich zagrała.

— Tak. W lecie słońce wcześnie wschodzi — powiedział, a raczej zajęczał i przyłożył rękę do czoła.

Pani Szczytniewska patrzyła na niego przerażona.

— Na miłość Boską, chłopcze, co ci jest?

— Za parę godzin — szeptał ochryple, patrząc w ciemność za oknem.

Dotknęła jego twarzy i czoła. Był rozpalony. Musiał mieć gorączkę.

— Tyś chory. Każę posłać po doktora. Rozbierz się i połóż. Poproszę ojca.

Chwycił ją kurczowo za rękę i przytrzymał.

— Niech mamusia nie odchodzi. Jestem trochę zdenerwowany, ale mi to przejdzie. Zaraz, zaraz... To nic, to nic. Nie potrzeba doktora.. Która godzina?

— Za osiemnaście pierwsza

— Ja się chyba nie doczekam wschodu słońca! — zawołał z taką rozpaczą, że na dobre przerażona, chciała iść po męża. — I znów jej nie puścił.

— Nic mi nie trzeba. Niech mamusia się nie martwi. Mamusia wie, ja miewam takie nastroje... Och, Boże!... Która godzina?

— Zaaa... siedemnaście pierwsza.

Staś upadł na krzesło.

— Wyobraźmy sobie, że jakiś skazaniec ma być stracony o wschodzie słońca. Upływają sekundy. Raz, dwa, trzy, cztery... Niech mama pokaże sekundnik. Będę liczył...

Pani Szczytniewska zlękła się, czy naprawdę nie zwariował. Co chciała wyjść, nie puszczał jej, aż w końcu dała pokój, czekając cierpliwie, żeby się uspokoił.

Staś doliczył do dwudziestu i puścił rękę matki.

— Nie, nie mogę. Czy dziś bardzo ciemna noc? — Stanął w oknie. — Nie, gwiazdy świecą. O! jedna spadła. Druga. Jest jakiś przesąd, związany ze spadaniem gwiazd... Śliczna noc. ...Która godzina.

— Za kwadrans pierwsza. Nie... za czternaście i pół.

Tak pytał co minutę lub dwie.

— Na co on czeka? — myślała z przestrachem pani Szczytniewska. — To obłęd.

Wiedziała, że męczył się okropnie. Sama czuła, że równie długich minut nie przeżyła w życiu.

Franciszkowa zajrzała ukradkiem, lecz odprawiona znakiem ręki pani, odeszła. Pani Szczytniewska przesiedziała u syna do wschodu słońca. Staś nie chciał się położyć. Siedział zdrętwiały. W pokoju zaczęło się robić jasno.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego odbyło się zebranie komitetu Fundacji Właścicieli Listów Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego oraz rady stypendialnej pod przewodnictwem prezesa Józefa Domagalskiego. Z ramienia wyższych uczelni na posiedzenie przybyli: rektor uniwersytetu prof. Antoniewicz, z politechniki prof. Lalewicz, ze szkoły głównej handlowej rektor prof. Sujkowski, szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego— rektor prof. Miklaszewski, państwowego konserwatorium muzycznego — rektor prof. Morawski i akademii sztuk pięknych — rektor prof. Jastrzębowski. Komitet fundacji reprezentowali: pp.: prezes T.K.Z. August Popławski, ks. Remigiusz Dąbrowski, Adam Kwapiński i adw. Wład. Nadratowski. Na rok szkolny 1936-37 do podziału między poszczególne uczelnie przypada kwota 72,100 złotych, którą prezes p. August Popławski uzupełnił sumą 2500 zł. jako subsydium ze strony T. K. Z. Ogólną liczbę studentów określono na 81 przyczym uniwersytet warszawski otrzyma 15 stypendium, politechnika warszawska 16, S.G.G.W. — 11, S.G.H. — 11, uniwersytet katolicki w Lublinie —12, RK.M. 8 i akademia sztuk pięknych— 8

* * *

Związek Stow. Przyjaciół Wielkiej Warszawy złożył na ręce prezydenta miasta, min. Starzyńskiego prośbę o umożliwienie Ubezpieczalni Społecznej budowy szpitala na ul. Solec, róg, ul. Czerwonego Krzyża. Projekt Ubezpieczalni wywołał liczne protesty mieszkańców, szczególnie licznych spółdzielni mieszkaniowych, sąsiadujących z terenami, przewidzianymi na szpital. Położenie szpitala obok wiaduktu kolejowego po którym przebiega dziennie kilkadziesiąt par pociągów nie wydaje się wskazane ze względu na zachowanie koniecznego dla chorych spokoju. Nowoczesne szpitale, ze względów higienicznych, estetycznych i psychicznych powstają poza miastem i raczej należy dążyć do usunięcia ze śródmieścia szpitali już istniejących, niż powtarzać stare błędy przez budowanie nowych. Względy komunikacyjne w dzisiejszych czasach— czytamy w memoriale— nie odgrywają wielkiej roli, gdy trakcja mechaniczna pozwala na przewiezienie chorego na odległość kilkunastu kilometrów w ciągu kilkunastu minut. To też projekt Ubezpieczalni winien być zarzucony i Związek Stow. Przyjaciół Wielkiej Warszawy ufa, że dzisiejszy zarząd miejski, który dał już tyle dowodów troski o dobro stolicy, nie dopuści do powstania tej anomalii.

* * *

Sfery rzemieślnicze są poważnie zaniepokojone zwyżką cen skór, obserwowaną w ciągu ostatniego miesiąca. Mianowicie skóry chromowe zdrożały o 16 proc., a podeszwiane o 15 proc. Jeżeli zwyżka ta utrzyma się nadal, wywoła ona zwyżkę cen obuwia.

—:—

Krateczki.

ZAŚLEDZIONA WYRZŁOWA

Kobiece figielki

Diabli wiedzą dlaczego w tym roku jesień tak wcześnie objęła urzędowanie. Z pewnością były to intrygi zimy wobec lata i jeszcze jeden dowód, że jesień posiada mocne plecy u właściwych czynników.

Zresztą, czy nie wszystko jedno dlaczego? Grunt, że jest nieprzyjemnie, chłodnawo, wilgotnawo, wietrznie i wogóle idiotycznie. Dla ludzi posiadających jesionki sprawa ta nie jest taka ważna, jak dla tych którzy posiadają palta letnie i posiadają także palta zimowe, nie posiadają zaś jesionki. W letnim bowiem jest zbyt chłodno, w zimowym zbyt ciepło i taki biedak jest w kłopocie, jak ów osiołek, któremu w żłoby dano itd.

Swoją drogą natura obliczona jest na ludzi zamożnych i ma kaprysy wybitnie burżuazyjne, zwłaszcza natura w naszym kraju. Klimat Polski jest bowiem tego rodzaju, że człowiek musi mieć co najmniej trzy palta, aby jako — tako zaasekurować się przed katarem: letnie, jesionkę i zimowe. Sprytny jakiś krawiec doprowadził do tego, że letnie i jesionkę można połączyć dodając lub odejmując t. zw. „podpinkę", ale okazało się, że w ostatnich dwóch latach palta z podpinkami są niemodne, dzięki czemu skromny śmiertelnik ma do wyboru albo: trzymać się ciepło, albo być nie modnym.

Człowiek rozsądny wybiera naturalnie to drugie, ale rozsądek na ogół, chociaż nie zawsze, przychodzi dopiero z wiekiem, dzięki czemu młodzi przystojni ludzie, usiłujący wywierać na żeńskie otoczenie czar swoim wyglądem, zmuszeni są jesienią marznąć w letnich paletkach.

Jeśliby obliczyć, ile pieniędzy musiałoby kosztować zaopatrzenie całej ludności naszego kraju w trzy rodzaje wyżej wymienionych palt, to — mam wrażenie — że taniej kalkuluje się przeprowadzenie sztucznym jakimś sposobem zmiany naszego klimatu.

Może to być specjalnie skonstruowane centralne ogrzewanie, zainstalowane na ulicach i placach publicznych, ogrzewające powietrze tak równomiernie, że przez cały rok, za wyjątkiem lata, będzie u nas promienny klimat wiosenny. Poza wiosną będzie tylko jeszcze jedna pora roku, mianowicie lato. Naturalnie niezbędne byłoby oszklenie wszystkich ulic i miejsc otwartych szklanymi dachami, co jest pożądane i z tego względu, że prace z tym związane dadzą zatrudnienie wszystkim naszym bezrobotnym.

KOBIETY.

Nie będę odkrywał Ameryki, pisząc, że kobiety są niezrozumiałe. Dzisiejsza historyjka w każdym razie potwierdza ten fakt w sposób niewątpliwy. Wygląda ta sprawa w sposób następujący:

Irena Gawrońska z ulicy Nowej czuła wyraźną i zdecydowaną niechęć do swojej sąsiadki Anieli Wyrzeł. Powody tej niechęci są nam nie znane. Musiały one być nieznane także i Wyrzłowej, gdyż przyszła ona do Gawrońskiej z prośbą, o pożyczkę w sumie 7 złotych. Prośba ta zdenerwowała Gawrońską, która zaczęła „używać" sobie na Wyrzłowej.

— Pieniążki, co? Pożyczać to pani umie, co? Ale oddać, tobym musiała całkie nogi chyba zlecieć i z pięć par butów zedrzeć, niżbym odebrała, co?

— Ależ...

— Tak — tak, teraz to paniusia będzie się przysięgała na Pana Boga, ale jakby przyszło co do czego, to już panią znam, szantrapa jedna, psiakrew... To ja będę ciężko charowała, a paniusia sobie pitimiti: pożyczyć no pani siedm złotków, jutro oddam... znam ja was, klempy jedne, zatracone...

W toku pogaduszki Gawrońska tak się rozeźliła, że trzymanym w ręku śledziem, ulikiem w cenie 25 groszy za sztukę, takim tłustym, smacznym ulikiem wysmarowała Wyrzłowej suknię.

Sąd Grodzki skazał Irenę Gawrońską za akt specjalnej złośliwości na 1 tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na dwa lata.

Jerzy Krzecki.

Kat jedzie do Rzeszowa.

MORDERCY ZAWISNĄ NA SZUBIENICY.

Z Rzeszowa donoszą:

Donieśliśmy swego czasu o ohydnych morderstwach dokonanych na terenie naszego miasta w roku bieżącym. Jednego dokonał Stanisław Tyszko, ślusarz z Mińska Mazowieckiego na osobie Jadwigi Walnej, służącej, w chwili kiedy starała się uratować mienie swych chlebodawców przed grabieżą. — Drugi zaś wypadek miał miejsce na ulicy Grunwaldzkiej, kiedy to znany na bruku rzeszowskim złodziej, Zygmunt Królikowski, zasztyletował swego byłego wspólnika, Rudolfa Tatowicza, oraz kochankę swą Annę Gadulską. — Obaj sprawcy odpowiadali w ostatniej kadencji przed sądem przysięgłych w Rzeszowie i skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie. Obrońcy skazanych wnieśli kasację i jak się dowiadujemy. Sąd Najwyższy zatwierdził oba te wyroki tak, że w najbliższym czasie spodziewany jest przyjazd kata do Rzeszowa.

—oOo—

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 6 PAŹDZIERNIKA.

Raszyn.

12.03 Programy lokalne
12.50 Dziennik południowy
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna (dla Łodzi do g. 14.57)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Skrzynka P. K. O.
16.30 Koncert małej orkiestry P. R.
17.00 *Londyn ubogich* — odczyt
17.15 Dalszy ciąg koncertu (Poznań nadaje audycję lokalną)
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Przemówienie ministra w. r. i o. p. na temat *Znaczenie Pomorza i Torunia w życiu Polski odrodzonej*
19.05 *Rola przewódcy w życiu społecznym* — odczyt
19.25 Sonaty skrzypcowe L. van Beethovena
19.45 Chór *Wesoła piątka* — ze Lwowa
20.00 Pogadanka muzyczna
20.15 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.
W przerwie: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
22.30 Szkic literacki
22.45 Muzyka taneczna
23.00—23.30 Programy lokalne dla Wars[illegible] Łodzi

ŁÓDŹ, jak Raszyn, [illegible]

12.40 Walce Straussa — płyty
13.00 Muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Pogadanka pt. *Dziatwa musi się uczyć*
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Muzyka z płyt
18.20 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.30 Muzyka z płyt

ŚRODA, 7 PAŹDZIERNIKA.

Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert orkiestry mandolinistów
12.40 Co robić z pnączami? — pogadanka
12.50 Dziennik południowy
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna (dla Łodzi do g. 14.57)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.10 Zagadki muzyczne — ze Lwowa
16.30 Koncert zespołu Pawła Rynasa
17.00 *Spełnione marzenia w wojsku* — odczyt z Poznania
17.15 Dalszy ciąg koncertu (Poznań nadaje audycję lokalną)
17.50 Pierwszym tramwajem elektrycznym na wystawę krajową w r. 1894 — pogadanka z Poznania
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Co daje rolnikowi organizacja zawodowa? — pogadanka z Poznania (Łódź nadaje aud. lok.)
19.00 *Opinia* — obrazek obyczajowy z powieści J. Weysenhoffa
19.20 Programy lokalne
19.35 Biuro studiów rozmawia ze słuchaczami P.R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak wybudowaliśmy naszą szkołę? — pogadanka z Wilna
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Egona Petri'ego
21.30 Koncert orkiestry kameralnej z Wilna
22.15 Koncert kameralny
23.00—23.30 Programy lokalne dla Warszawy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz

7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
13.00 Muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
15.55 Muzyka z płyt
19.20 Wyjątki z opery *Faust* — płyty
19.45 Felieton pt. *W 30-lecie walk* (Rok 1906 w Łodzi i w łódzkim terenie)
20.00 Muzyka taneczna z płyt

CIOS KILOFEM W GŁOWĘ SZWAGRA

Krewki robotnik przed sądem.

Z Dąbrowy Górniczej donoszą:

Ciężkie, pełne upokorzeń życie wiodła przy boku swego męża, Antoniego, S. Karbowska z Dąbrowy Górniczej (kol. Legionowa). Maltretowana i ustawicznie bita przez męża zbuntowała się wreszcie, grożąc mu, że jeśli nie przestanie się nad nią znęcać,

porzuci dom.

Z tego powodu doszło do awantury, która zakończyła się ciężkimi okaleczeniami brata Karbowskiej, Kazimierza Leszczyńskiego.

Kiedy Leszczyński stanął w obronie swej siostry, rzucił się na niego Karbowski i tak mocno uderzył go żelaznym kilofem w głowę, że nieszczęśliwy doznał pęknięcia czaszki. Ciężko rannego odwieziono do szpitala, gdzie dzięki natychmiastowej operacji udało się go utrzymać przy życiu.

Epilog tego dramatu rozegrał się przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu. Na rozprawie oskarżony Karbowski do winy się przyznał, podając powody, które go zmusiły do czynnej reakcji. Sąd skazał krewkiego robotnika na 5 lat więzienia.

Połknął żyletkę

i popił ją wodą.

Z Poznania donoszą:

Wezwano pogotowie ratunkowe do mieszkania 35-letniego Ignacego K. na placu Nowomiejskim. Wił on się w boleściach z powodu bólu, wywołanego połknięciem żyletki. Widocznych śladów poranienia na języku i w gardle nie było. Jednak żona K. opowiadała, że mąż jej po powrocie do domu wziął żyletkę na język i, popił wodą. Od tej chwili żyletka znikła we wnętrznościach, a mąż rzekomo odgrażał się, że jeszcze inne rzeczy połknie.

Człowieka z żyletką przewiozło pogotowie do szpitala miejskiego, gdyż zachodziła obawa nieprzewidzianych komplikacyj.

JAN NOIR.

BANDYTA.

Nie tak dawno jeszcze Węgry były królestwem rozbójników. Żyli oni zorganizowanymi bandami i panoszyli się bezkarnie częstokroć w znacznej części kraju.

Niejedni z nich nie byli zwykłymi, przeciętnymi bandytami. Historia, którą opowiem — rzekł stary Szandor do swych gości, — przekona was o tym:

— Owego wieczora hrabina Emma de Vazy, istny diabełek o czarnych jak węgiel oczach i czarującym uśmiechu, w różowym była humorze mając nazajutrz wielki bal w Arad w perspektywie.

Postanowiwszy być w rannych godzinach w tym mieście kazała zaprzęgać o ósmej wieczorem.

— „Mój drogi! — odezwała się do mnie (lubiła tykać się ze wszystkimi) — jedź ze mną, proszę cię!

Zabierała swą damę towarzystwa ze sobą. Mimo to wszakże miałem sobie za zaszczyt i łaskę nielada móc spędzić noc obok niej w powozie, gdyż kochałem się w ślicznej hrabinie — na zabój aczkolwiek beznadziejnie.

— Hrabino, bogini moja! — zaryzykowałem jednak uwagę — ciemno choć oko wykol. Pojazd może łatwo wywrócić się, i połamiemy kości. Notabene droga do Arad idzie przez duży bór, który jest kryjówką bandytów podobno. Gotowi nas pozarzynać. Ostrzegam cię, ubóstwiana moja pani i radzę odłożyć wyjazd na jutro.

Hrabina Emma wyśmiała mnie, nawymyślała od tchórzów i zagroziła, że jeśli nie chcę stracić w jej oczach nic pozostami nic innego jak towarzyszyć jej.

— Co miałem odpowiedzieć na to? Z duszą na ramieniu przystałem.

— Zainstalowawszy się w karocy hrabina zarzuciła mnie swymi pudłami i kartonami poczem otulona w swoje sobole zasnęła. Od czasu do czasu, kiedy koła silniej podskakiwały na wyboistej drodze odmykał nawpół oczy pytając wystraszonym głosem:

„Gdzie jest moja mufka?".. „Gdzie mój karton z kapeluszem?!"... „Czy nie siedzisz na moim pudełku z rękawiczkami przypadkiem?!" Poczem uspokojona przeze mnie zapadała znów w sen.

— W pewnej chwili powóz przechylił się raptownie na bok i zarył kołami w ziemię. Woźnica zsiadł z kozła, podszedł do drzwiczek powozu i zameldował, że... zbłądziliśmy.

— Nic nie szkodzi — zauważyła hrabina przecierając oczy — jedźmy dalej przed siebie. Widzę jakieś światła migocące poprzez gałęzie drzew. Co to takiego?

— Gospoda, w której bandyci zatrzymują się na noc zwykle — objaśnił ją woźnica zdławionym głosem.

— Jazda do bandyckiego hotelu zatem — odparła jego pracodawczyni.

— Ależ hrabino droga! — wtrąciłem z przerażeniem. — oberżysta do spółki ze swą klientelą grabi i morduje przyjezdnych.

— Bajki! Skoro zbłądziliśmy musimy przenocować gdzieś. Nie taki straszny diabeł jak go malują!

Stanęliśmy niebawem przed karczmą Hrabina wysiadła z powozu i bez cienia obawy otworzyła drzwi. Weszliśmy wślad za nią do długiej a wąskiej sali pełnej dymu, w której, jak mi się wydało w pierwszej chwili, roiło się od ludzi. Okazało się później, iż znajdowało się tam dziewięciu mężczyzn z oberżystą i trzema muzykantami włącznie.

— Dość dużo, jak na nas troje, do diabła! Pięciu bandytów, istne kolosy o wąsiskach jak wiechy i głowach sięgających sufitu. Każdy z nich miał po dwa pistolety u pasa.

— Hrabina de Vazy z właściwym sobie magicznym uśmiechem na ustach odezwała się swoim dźwięcznym i pieszczotliwym głosem do nich:

— Wybaczcie nam panowie, to niespodziewane wtargnięcie, ale zbłądziliśmy w lesie przychodzimy prosić was o gościnę.

Najurodziwszy i najwyższy z bandytów wysunął się na czoło gromady, skłonił się przed hrabiną dworsko i kręcąc wąsa oznajmił, że on Fekety Jeszy (ciarki mnie przeszły, gdy usłyszałem nazwisko osławionego herszta rozbójników) wraz ze swoimi przyjaciółmi ma sobie za wielki zaszczyt podejmować tak znakomitą osobę i pewien jest, że jeśli zechce, zabawi się niezgorzej w ich gronie.

— Nasza cygańska orkiestra gra świetnie — dodał — wnet pani hrabina przekona się o tym.

— Hej, chłopcy! — zwrócił się Fekety Jeszy do muzykantów. Walc: „Nad modrym Dunajem"! Rżnijcie od ucha do ucha!..

— Gdy pierwsze takty zabrzmiały bandyta objął smukłą kibić hrabiny muskularnym swym ramieniem i poszedł z nią w tany.

Inny impertynent wziął mdlejącą prawie pannę Cezarynę w obroty i przetańczywszy z damą do towarzystwa raz dookoła oddał ją drugiemu.

— Hrabina była w siódmym niebie, jakgdyby tańczyła z równym sobie na froterowanej posadzce kasyna w Arad, czym byłem, nawiasem mówiąc mocno zgorszony.

— Gdy kapela umilkła, Feketa Jeszy odprowadził swoją tancerkę na miejsce, pocałował rycersko w rękę i położywszy poufale dłoń na moim ramieniu spytał od niechcenia:

— A pan dobrodziej nie tańczysz?

— Nie umiem tańczyć — odparłem wymijająco.

Wino podano w drewnianych butelkach Fekety Jeszy napił się wprost z butelki — pierwszy, poczem otarł szyjkę rękawem i podał hrabinie.

— Ta przytknęła do niej śliczne swe usteczka bez wahania i połknęła kilka łyków chciwie.

— Służę panu — zwrócił się z kolei bandyta do mnie podając butelkę.

— Podziękowałem skwapliwie wymawiając się homeopatyczną kuracją wzbraniającą spirytualij.

— Ha! Ha! Ha! Rozumiem! zagrzmiał bandyta gromkim śmiechem — „Similia-Similibus"!.. (to indywiduum znało łacinę!) Znam osławioną dewizę medycyny homeopatycznej i stosuję ją do siebie — po swojemu. Wczoraj piłem tak dużo, że wino zaszkodziło mi. Więc dziś leczę się pijąc więcej niż wczoraj.

— W godzinę niespełna beczułka wina była pusta.

— Dobrodzieju! — zwrócił się Fekety Jeszy do mnie, — nie pijesz i nie tańczysz Może grasz w karty przynajmniej?

— Skłamałem po raz trzeci.

— Nauczę cię w takim razie — oznajmił wyciągając karty z kieszeni — proszę patrzeć: kładę jedną kartę tu, drugą tam. Ja atakuję tę, pan tamtę. Kolor, który wyjdzie pierwszy wygrywa.

— Zamierzał łotr spod ciemnej gwiazdy nauczyć mnie grać w lancknechta, jakgdyby nabycie tej wiedzy nie kosztowało mnie dwa majątki!

— Miałem kilkanaście monet miedzianych, które mogłem zaryzykować. Rad nie rad położyłem je na stole.

— Coo?! Drobniaki?!... — oburzył się bandyta — za kogo pan mnie bierzesz?

— I sypnął garścią złota na stół.

— Karta mi szła. Wygrawałem raz za razem.

— Za ósmym Fekete Jerzy grzmotnął pięścią w stół tak mocno, aż sztuki złota podskoczyły w górę i roześmiał się na całe gardło zgarniając resztę swoich pieniędzy do sakiewki.

— Proszę zabrać wszystko z powrotem — bąknąłem nieswój.

— Za kogo pan mnie bierzesz?! — uburzył się powtórnie — zabierz pan swoją wygraną, bo inaczej wyrzucę pana razem z nią za okno.

—Zebrałem drżącą ręką złoto i rozdzieliłem je między muzykantów.

— Kiedy o świcie hrabina nadmieniła, że wielki czas jechać do Arad, Fekety Jeszy kazał zaprzęgać i towarzyszył nam konno aż do gościńca, gdzie wskazawszy właściwą drogę pożegnał nas zamaszystym gestem kapelusza.

— W pół roku po tym dowiedziałem się z pism codziennych, że Fekety-Jeszy, herszt bandytów został aresztowany i powieszony w Szegedynie.

— Jaka szkoda! — zawołała hrabina de Vazy, gdy pośpieszyłem podzielić się z nią wiadomością — bajeczny tancerz był z niego.

Tł. J. S.

SPORT.

Na froncie klasy A.

Zawikłana sytuacja w piłkarskich mistrzostwach Ł.Z.O.P.N.

Początek mistrzostw piłkarskich łódzkiej klasy A wykazał, że dotychczasowi rywale, pretendujący od szeregu lat do tytułu mistrza, są gorzej przygotowani, niż w latach ubiegłych.

Równocześnie pewne podwyższenie poziomu wykazali dotychczasowi out-siderzy Toteż nigdy chyba sytuacja w rozgrywkach nie była tak zaciemnioną jak w bieżącym okresie 1936-37.

Na razie tabelka punktacyjna przedstawia się następująco:

Klub:	Gier:	Pkt.:	St. br.:
1. Union Touring	3	5	6: 1
2. WKS.	3	5	10: 4
3. ŁTSG.	3	3	13: 6
4. Burza	3	3	3: 2
5. ŁKS Ib.	3	3	8: 8
6. Widzew	3	3	3: 5
7. Sokół	2	2	1: 1
8. Wima	2	1	2: 5
9. SKS.	3	1	7:19
10. PTC.	2	0	0: 2

W zasadzie tabelka powyższa nie może jeszcze służyć za podstawę do jakiegokolwiek „typowania" bowiem większość drużyn rozegrały po trzy mecze, a niektóre (Sokół, Wima, PTC.) dopiero po dwa.

Uderza jednak wyraźnie dobra pozycja WKS, Burzy i ŁKS Ib. a niska lokata ŁTSG. Wimy i SKS.

Trzeba stwierdzić, że tabela w odniesieniu do wymienionych drużyn ustala ich miejsca dość sprawiedliwie.

W niedzielę 11 bm. odbędą się dalsze mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A: na boisku Widzewa o godz. 11-ej Widzew—Sokół (Pabianice), na boisku ŁKS-u o godz. 11-ej ŁKS Ib — WKS, na boisku UT. o godz. 15-ej Union Touring — ŁTSG W Pabianicach: o godz. 11-ej na boisku KE: PTC — SKS i na boisku Sokoła o godzinie 15-ej Burza — Wima. Specjalnie ciekawie zapowiada się mecz starych rywali: UT — ŁTSG.

Mała olimpiada państw bałkańskich.

Igrzyska bałkańskie zostały otwarte w Atenach wobec 70.000 widzów, przynosząc na całej linii sukcesy Grekom.

Wyniki: 100 mtr. Frangudis (G) 11, 2) Sakellariu (G) 11.3, 3) Liess (Rum.) 4) Bauer (Jug.) 800 mtr. Georgakopulos (G) 1:59,8, 2) Gorsek(Jug.) 2:02.1, 3) Lapusan (Rum.) 2:03.3; 10 klm. Kiriakidis (G) 33:05.8, 2) Cristea (Rum.) 33:40.2, 3) Varzakis (G.) 34:02; 110 płotki 1) Mantikas (G) 15.5, 2) Skiadas (G) 16, 3) Buratovic (Jug.) 16.1; skok wzwyż Patazis (G) 185, 2) Pulat (Turcja) 180, 3) Mor (Jug.) 175; rzut kulą Kovacsevic (Jug.) 14.13, 2) Stefanakis (G) 13.90, 3) Irfan (Turcja) 13.61.

Wyniki, jak widzieliśmy, dość mierne, gorsze od średniej klasy europejskiej.

Propagandowy jednak sukces igrzysk bałkańskich — olbrzymi.

Zgon majora Budzianowskiego.

Wczoraj w nocy zmarł w szpitalu C. W. San. w Warszawie major Budzianowski jeden z założycieli Lechii Lwowskiej, ostatnio przewodniczący kolegium sędziów piłkarskich na okręg pomorski. Pogrzeb odbędzie się w Warszawie w środę o godz. 10-ej rano.

Tak się robi propagande sportu!

Sztuczne lodowiska w Anglii zostały już uruchomione. Na inaugurację zawodów łyżwiarkich odbyły się popisy, przy czym w Londynie, jako pierwsi ukazali się na tafli lodowej lord admiralicji Sir Samuel Hoare, wraz z wicemistrzynią olimpijską, uroczą Cecilia Coledge.

Zwycięstwa polskich atletów w Belgii.

W Antwerpii rozegrany został mecz zapaśniczy pomiędzy Zbyszkiem Cyganiewiczem a Niemcem Hallem. Zwyciężył Zbyszko w 15 minut.

Spotkanie pomiędzy Nowiną-Szczerbińskim a Douveenem wygrał również Polak w 17 minut.

Finały mistrzostw Polski w hokeju na trawie.

W dniach 10 i 11 października rozegrane zostaną finały mistrzostw Polski w hokeju na trawie.

Do finałowych rozgrywek zakwalifikowały się wyłącznie drużyny poznańskie: Warta, Czarni, Zuchowaci i Wojskowy KS

Zespoły śląskie odpadły w półfinałach. Inne dzielnice Polski, nie są reprezentowane ze względu na brak zainteresowania tą grą, która jednak za granicą cieszy się znaczną popularnością.

Sport w kilku słowach.

W najbliższą niedzielę odbędzie się o godz. 11.30 przed poł. w sali Filharmonii drużynowy mecz bokserski IKP — Hakoah, który zadecyduje o zdobyciu mistrzostwa okręgu łódzkiego przez jedną z tych drużyn. Jedynie w razie wyniku remisowego mecz byłby powtórzony.

Wydział Spraw Sędziowskich PZPN wyznaczył następującą obsadę sędziowską na mecze ligowe w dniu 11 października: w Krakowie Garbarnia —ŁKS p. Muszkat, w Warszawie Warszawianka — Dąb p. Lange, z Łodzi, we Lwowie Pogoń — Śląsk p. Rutkowski, w Poznaniu Warta — Wisła p. Romanowski, w Hajdukach Ruch — Legia p. Kuchar.

Na mecze o wejście do Ligi w niedzielę 11 b.m. wyznaczono sędziów następujących: w Częstochowie Brygada — Cracovia p. Tomaszewski i w Chorzowie AKS — Śmigły p. Głowacz.

Polski Związek Szermierczy prowadzi obecnie pertraktacje w sprawie doprowadzenia do skutku meczu szermierczego Polska — Anglia w roku przyszłym.

Pertraktacje te zostały rozpoczęte podczas Olimpjady. Drużyna polska stoczyłaby mecz szermierczy w Londynie przed wyjazdem do Paryża na mistrzostwa szermiercze Europy.

Sklasyfikowano już wyniki ogólnopolskiego kolarskiego zjazdu gwiaździstego do Pabjanic, który odbył się z okazji jubileuszu 30-lecia PTC. Do zjazdu tego zostało zgłoszonych 156 kolarzy, zaś sklasyfikowanych zostało 102.

Po dokładnym obliczeniu okazało się że dwaj kolarze Ornatowski W. i Kołodziejski Alf. z Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego otrzymali jednakową metę (przeszło 7,400 pkt.) wobec czego o pierwszym miejscu zadecydowano drogą losowania. Przypadło ono w udziale Ornatowskiemu. Trzeciej miejsce zajął Perkowski W. z Łódzkiej Resursy, zaś czwarte Strzałkowski z Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów.

— Po rozegranym 5-boju pań o mistrzostwo Polski punktacja do nagrody P.U. WF. i PW. (t. zw. Diana) przedstawia się następująco: 1) Stadion (Chorzów) — 630 pkt. 2) ŁKS — 323 pkt., 3) AZS (Warszawa) — 321 pkt., 4) AZS (Poznań) — 284 pkt. 5) Pogoń (Katowice) — 253 pkt. 6) Makabi (Kraków) — 215 pkt.

Nagroda po 5-letnim okresie dostała się na własność Stadionowi (Chorzów).

Co ludzie robią z wygranymi pieniędzmi.

Od szeregu lat prawie co miesiąc dowiadujemy się o ludziach, którzy wygrali większe lub mniejsze sumy na Loterii klasowej. Przed kilku dniami poznaliśmy znowu nazwiska nowych milionerów, a rozpoczynająca się wkrótce 37-ma Loteria przyniesie nam napewno serię nowych nazwisk.

Nieraz mówiliśmy już o tem, co myślą i co zamierzają robić ludzie, którzy wygrali wielkie sumy. Warto jednak przyjrzeć się im po kilku miesiącach i latach. Co uczynili z pieniędzmi?

Trudno jest oczywiście znaleźć dziś wszystkich. Już tych, na których numer padł milion — jest kilkudziesięciu. O niektórych można było jednak zebrać informacje.

Faktem jest, że wszystkim im pieniądze przyniosły szczęście, A przynajmniej prawie wszystkim. Ze znanych nam wypadków zaledwie jeden, zresztą człowiek dobrze zarabiający, dosłownie przehulał całe dwieście tysięcy w ciągu jednego roku. Faktycznie zgubiły go karty i ruletka. Inni natomiast nie tylko zachowali wygraną, ale i znacznie ją pomnożyli.

Lokowano gotówkę przeważnie w nieruchomościach, kupując ziemię i domy. Jeden z graczy wybudował piękny hotel - pensjonat w znanym uzdrowisku. Dwaj zużyli wygraną na założenie wielkiego handlu owocami południowymi. Wszystkim powodzi się znakomicie. Jeden z nich lekarz, odkupił dobrze prosperujące sanatorium, a młody kapłan katolicki większą część wygranej zapisał na cele filantropijne, za resztę zaś wyjechał do Rzymu, gdzie odbywa wyższe studia teologiczne.

Sporo z nowoupieczonych „milionerów" zmieniło zupełnie swój zawód. Listonosz ma obecnie duży sklep kolonialny. Student architektury ma spory mająteczek podmiejski, gdzie zawzięcie gospodaruje, aplikant adwokacki stał się potentatem w dziedzinie handlu łódzką manufakturą.

Kobiety przeważnie lokowały pieniądze w bankach i w papierach wartościowych, zadowalając się skromnym (dwanaście tysięcy i więcej rocznie) dochodem, lecz za to pewnym. Kilka z nich wyszło wkrótce zamąż, niestety jedna niezbyt szczęśliwie, gdyż zdążyła już się rozwieść. Starsza pani, mająca kilku wnuków, wybudowała każdemu piękną willę pod Warszawą, chcąc „by każdy miał na starość dach nad głową".

Charakterystycznym jest, że nikt prawie nie kryje się z wygraną na loterii. Przeciwnie: chętnie opowiadają o swoich pierwszych wzruszeniach i choć raz już wygrali spodziewają się dalszych. Są to ludzie, którzy doskonale pamiętają o każdej dacie ciągnienia i kilka tygodni naprzód wykupują już swoje losy.

KONKURS NA AFISZ KRAKOWA.

Polski Związek Turystyczny przypomina, iż ogłoszony został konkurs na afisz propagandowy Krakowa. Afisz ma mieć charakter propagandowy, werbunkowy, przy czym treść jego ma uwzględniać albo historię Krakowa, albo zabytki architektury, albo znaną legendę Krakowa. — Format normalny, tj. 70 na 100.

Polski Związek Turystyczny ogłaszając konkurs, przy poparciu Zarządu Miasta — zaprasza wszystkich artystów polskich do uczestniczenia w tym ogólnopolskim konkursie, który winien przynieść projekt nadający się do reprodukcji i wysyłki za granicę.

Projekty zaopatrzone w godło, z dołączoną zamkniętą kopertą, zawierającą imię i nazwisko artysty, należy nadsyłać najpóźniej do dnia 5 listopada br. do g. 12 w południe pod adresem Polskiego Związku Turystycznego, Kraków, ul. Lubicz 2/4

Przewidziane nagrody wynoszą: pierwsza nagroda 700 zł, druga 400 zł, trzecia 200 zł. Bliższe warunki podaje zainteresowanym każdej chwili Związek Turystyczny.

XIV-ty kurs pielęgniarstwa dla sióstr pogotowia sanitarnego P. C. K.

Zarząd Okręgu Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że za przykładem lat ubiegłych organizuje w roku bieżącym XIV-ty kurs pielęgniarstwa dla sióstr pogotowia sanitarnego P. C. K. na warunkach następujących:

Kurs zostanie otwarty z początkiem listopada i będzie trwał 3 miesiące.

Nauka będzie się odbywała w godzinach wieczornych od 7— 9-ej, pięć razy tygodniowo po dwie godziny.

Opłata za kurs od osób, które podpiszą zobowiązanie siostry pogotowia sanitarnego, będzie wynosiła 10 zł. miesięcznie, od wolontariuszek zaś 20 zł. miesięcznie.

Osoby, które podpiszą zobowiązanie siostry pogotowia sanitarnego, po ukończeniu 3-miesięcznego kursu teoretycznego będą musiały odbyć 3-miesięczną praktykę szpitalną.

Na kurs będą przyjmowane kandydatki w wieku od lat 18—30-tu.

Od kandydatek na kurs wymagane jest wykształcenie 4-ch klas szkoły średniej wyjątkowo mogą tylko być przyjęte kandydatki z wykształceniem 7 Oddziałów szkoły powszechnej.

Podania o przyjęcie na kurs, pisane własnoręcznie, wraz z życiorysem, świadectwem szkolnym, dowodem obywatelstwa oraz 2 fotografiami należy składać w Biurze Okręgu P. C. K. (ul Piotrkowska 236) od godz. 9—3-ej p p.

Podania będą przyjmowane tylko do godziny 12-ej w dn 25 października rb.

Pierwszeństwo mają członkinie Czerwonego Krzyża.

Zarząd Okręgu P. C. K. zaznacza, zarazem, że kursy te mają na celu przygotowanie pewnej kadry osób, mogącej nieść pomoc przy leczeniu i pielęgnowaniu chorych i rannych na wypadek epidemii oraz klęsk żywiołowych, żadnych zaś uprawnień do zawodu pielęgniarskiego nie dają.

—0—

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. — Ludzie na krze.
Teatr Popularny. (Ogrodowa 18) — Chory z urojenia.
Casino. „Pasteur" — Człowiek, który zwyciężył śmierć.
Corso. Robin Hood z Eldorado.
Grand-Kino. Żona czy sekretarka.
Metro. Cygańskie dziewczę.
Miraż. Dodek na froncie.
Przedwiośnie. Rotmistrz v. Werffen.
Palace. Nie zapomnij o mnie.
Rialto. Koenigsmark.
Rakieta. — Niewidzialny promień.
Stylowy. Jedna z tysiąca.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Jutro zjemy na obiad

Zupę pomidorową z ryżem, schab z kapustą, szarlotkę z jabłek.

WINSZUJEMY.

Jutro. Marii i Markowi.
Wschód słońca 5.46.
Zachód słońca 17.03.
Długość dnia 11.17.
Ubyło dnia 5.35.
Tydzień 41.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 12.48, październik 12.08, listopad 12.05, grudzień 12.02—03

Liverpool: loco 6.90, październik 6.65, listopad 6.63, grudzień 6.62

Brema: loco 14.51, grudzień 13.20, styczeń 13.19, marzec 13.18

Waluty, dewizy i akcje

Zmienna tendencja dla papierów państwowych.

W dziale papierów państwowych panował nastrój niejednolity, odchylenia kursowe były stosunkowo dość znaczne.

Z premiówek Dolarówka zyskała na kursie 50 gr, 3% Poż. Inwestycyjna 1 em. zł 1.25, serie 50 gr, zwykłe odcinki 2 em. 1 zł, serie 2 em. natomiast były tańsze o 50 gr.

W grupie innych papierów państwowych 5% Poż. Konwersyjna zniżkowała o 0.50 proc., 7% Pożyczka Stabilizacyjna o 1 proc., a 6% Dolarowa oraz listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

Spokojne usposobienie dla listów zastawnych.

Rozmiary obrotów prywatnymi papierami lokacyjnymi były średnie, kursy kształtowały się naogół mocniej.

Papiery procentowe.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 63.00, 1 em. serie 76.50, 2 em. 63.75, 2 em. serie 77.50, Dolarowa 3 s. 47.50, Konwersyjna 1924 r. 51.50, Dolarowa 1919 r. 70,00, Stabilizacyjna 1927 r. 48.00, (odc. 100) L.Z. Państw. Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisji 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. B. G. K. 93.00 i 94.00, L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego 90.00, Ziemskie w W-wie 6 s. 39.00, 5 s. 46.00, m. W.-wy 54.50, m. W-wy 1933 r. 54.50, m. Lublina 1933 r. 40.50, m. Siedlec 1933 r. 28.75

Żywsze obroty akcjami.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było dość duże, nastrój panował zmienny.

Bank Polski 105.00, Elektryczność — bez kuponu za 1935/36 r., Cukr. Nieledew 43.00, Cukier 29.00, Węgiel 15.50, Lilpop 13.75, Norblin 61.00, Ostrowiec 30.75, Starachowice 35.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 6. 10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 25.50 — 26.00, zbierana 25.00 — 25.50, żyto I standard 17.25 — 17.50, mąka pszenna gat. I A 42.00 — 43.00, mąka żytnia wyc. 26.50 — 27.50, mąka żytnia razowa 21.00 — 21.50

Poznań, 6. 10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orientacyjne: żyto 17.50 — 17.75, pszenica 24.50 — 24.75, mąka żytnia wyciąg. 26.50 — 26.75, mąka pszenna gat. I wyciąg. 40.00 — 41.75

WYKŁADY NA POWSZECHNYM UNIWERSYTECIE SPOŁECZNYM.

Zarząd Grodzki Federacji PZOO w Łodzi uruchamia z dniem 15 października rb. wykłady na Powszechnym Uniwersytecie Społecznym. Wykłady, prowadzone przez wybitnych i znanych z pracy społecznej prelegentów, obejmą tematy z zakresu socjologii, ekonomii, nauki o Polsce współczesnej, historii, literatury, psychologii i innych dziedzin.

Wykłady odbywać się będą w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Piotrkowskiej 115 w godzinach wieczornych od 19 do 21. Zapisy przyjmuje codziennie, z wyjątkiem niedziel, sekretariat Federacji PZOO, Sienkiewicza 37.

Szczegółowy plan wykładów znajduje się w sekretariacie PUS.

Co zdradza głos o mówiącym człowieku?

Baryton i alt

cieszą się największym powodzeniem w radio.

Przed kilku miesiącami ukazała się w Ameryce książka, która stanowi pierwszą bodaj na świecie monografię, poświęconą wszelkim psychologicznym aspektom radia. Jakkolwiek już wcześniej ukazywały się artykuły, a nawet książkowe opracowania, dotyczące poszczególnych zagadnień, stworzonych przez radio, a interesujących psychologa, to przecież po raz pierwszy zostawiono i usystematyzowano te zagadnienia i stworzono całość, wyczerpującą możliwości dzisiejszego stanu badań w tym zakresie. Autorzy Cantril i Alpert, profesorowie psychologii w uniwersytecie Harwadzkim są zapalonymi amatorami radia. Te właściwości uczyniły z autorów szczególnie wykwalifikowaną parę badaczów, dzięki czemu książka ich przy zachowaniu najwyższego poziomu naukowego w partiach szczegółowych jest zarazem książką ogromnie żywą, napisaną lekko i pobudzająco.

W początkowych rozdziałach książki scharakteryzowawszy potęgę radia zapomocą kilku sugestywnych liczb (100 tys. ludzi zatrudnionych w przemyśle radiowym, 21 i pół miliona mieszkań posiadających odbiorniki, 78 milionów stałych słuchaczy w Stanach Zjednoczonych) autorzy zapytują skąd bierze się tak wielka potęga wpływu, jaki radio wywarło na życie ludzkie w ciągu zaledwie kilkunastu lat.

W drugiej części książki, autorzy zdają sprawę z kilku seryj eksperymentów, mających rozstrzygnąć szereg konkretnych zagadnień. Jednym z nich jest: „co głos ludzki zdradza o mówiącym człowieku".

Okazało się, że gdy słuchacze słyszeli grupami kolejno różne głosy, odczytujące pewien tekst, to potrafili później w większości wypadków (znacznie większej, niżby na to pozwalał przypadek) trafnie odgadnąć takie właściwości posiadaczy tych głosów jak wiek, wygląd według fotografii, charakter pisma, niektóre podstawowe cechy charakteru i zainteresowania. Najtrafniej określano przynależność do właściciela danego głosu nie pojedyńczych cech, ale krótkich syntetycznych charakterystyk, dających sylwetkę duchową całej osoby. Jeżeli osoby oceniające niekiedy myliły się, to przecież myliły się w sposób jednakowy, co świadczy, że „ogólne wrażenie", jakie mamy słysząc tylko głos, nawet gdy bywa zawodne, to jednak

jest charakterystyczne.

Ponadto okazało się, że osobowość mówiącego ocenia się naogół o 7 proc. trafniej, jeżeli się słyszy głos wprost np. z za kotary, aniżeli gdy go się słyszy przez głośniki. Stwierdzono również, że wbrew utartemu mniemaniu, ociemniali wcale nie lepiej, niż widzący, uzupełniają sobie profil duchowy mówcy na podstawie słyszanego głosu.

W innej serii eksperymentów okazało się, że 95 proc. słuchaczy stanowczo woli słuchać głosów męskich niż kobiecych. Z ankiet wiadomo było, że najulubieńsze głosy w śpiewie, słuchanym przez radio, to baryton i alt. Głosy kobiece uznano za nadające się najbardziej do odczytywania utworów poetyckich lub o treści abstrakcyjnej, głosy męskie zaś za najodpowiedniejsze do wszelkich komunikatów rzeczowych, przemówień politycznych itp. Zapytywane o powody niechęci do głosów kobiecych jako zapowiadaczy, osoby badane twierdziły iż głosy kobiece wydają im się afektowane, podczas gdy głosy męskie brzmią naturalnie i przekonywująco. Bliższa analiza tych wyników okazała, iż polegają one w znacznej mierze na uprzedzeniu.

Końcowa wreszcie seria eksperymentów dotyczyła szeregu kwestyj, związanych z techniką konstruowania i wygłaszania przemówień radiowych. Powszechnie zachwalane używanie krótkich zdań okazało się bardziej korzystne tylko przy nadawaniu komunikatów nieinteresujących lub o ściśle rzeczowej treści, ale nie przy odczytywaniu utworów interesujących samych przez się i stanowiących, dłuższe jednolite całości. Najlepszą szybkością wygłaszania okazała się szybkość od 115 do 160 słów na minutę. (Przenosząc te normy na nasze stosunki należy pamiętać, iż chodzi tu o język angielski, obfitujący w słowa krótkie, jednosylabowe). Wreszcie najkorzystniejszym czasem trwania przemówień okazał się okres około 15 minut, jakkolwiek reguła ta dopuszcza liczne i znaczne odchylenia.

Kolejno padają wytyczne, dotyczące doboru odpowiednich zapowiadaczy i prelegentów, konstruowania skryptu radiowego, zachowania się przed mikrofonem oraz komponowania programu. Z osobna omawiają praktyczne zasady nadawania utworów muzycznych, słuchowisk, audycyj humorystycznych i programów dla dzieci. Po tym następują analogiczne uwagi, dotyczące skuteczności reklamy radiowej i działalności oświatowej przez radio.

Ciekawa rozprawa

o smutku nowoczesnym.

W obecnych czasach zastraszająco wzrasta ilość samobójstw. Maniacy, opanowani przez chorobliwy pesymizm, tworzą nawet specjalne „kluby samobójców". Smutek podobny do rdzy, przejada nasze dzisiejsze życie... Jedni upatrują źródło tej choroby w zwyrodnieniu fizycznym człowieka współczesnego, w jego niemocy nerwowej, inni znów szukają przyczyn współczesnego pesymizmu w powikłaniach stosunków społecznych, w ogólnym kryzysie, w nędzy, walce o byt, niepewności jutra.

Są rozmaite rodzaje smutku. Jest smutek, wynikający z poczucia niemocy i słabej woli, ograniczenia i skrępowania, ale jest inny smutek, z niewłaściwego

zużywania sił.

Jest smutek z przeciwności i smutek z przesytu. Smutek z pesymizmu filozoficznego i smutek z występku.

W londyńskim „The Times" (Weekly Edition) ukazała się ostatnio ciekawa rozprawa o smutku nowoczesnym p. t. „The Christian Faith — an Antidote to Pessimism" (Chrystianizm środkiem przeciwko pesymizmowi). Istnienie zła w świecie wcale nie pozostaje w sprzeczności z optymizmem chrześcijańskiego pojmowania świata. Cały układ świata okazuje się jeszcze wspanialszym, gdy widzimy, że nawet zło, naprzekór jego dążeniu, — dobru musi służyć.

Jeżeli chodzi o zło fizyczne to i ono może służyć dobru cnoty, gdyż przez zło fizyczne, znoszone w duchu chrześcijańskim ludzie hartują się, oczyszczają i

umacniają w cnocie.

Takie ujęcie problemu zła wyklucza rozkładowy pesymizm i smutek.

SZKŁA POD POWIEKĄ

zastąpią okulary.

Przed kilku laty poczęto stosować nową metodę korygowania wad wzroku, która polega na tym, że zamiast wyposażać krótkowidza w cwikier lub okulary, nakłada się wprost na gałkę oczną cienkie szkiełko. Szkło to wprowadza się pod powiekę i pokrywa się nim oko. Po paroletnim doświadczeniu, jakie z tymi szkłami poczyniono, rozpisała jedna z niemieckich gazet lekarskich ankietę, mającą zebrać poglądy lekarzy na wartość tej nowej metody. Jednogłośna opinia lekarzy stwierdza w tej ankiecie, że noszenie szkieł wprost na oku nie pociąga za sobą szkodliwych następstw o ile się te szkła na noc z oka zdejmuje i jeśli się je nosi tylko przez parę godzin dziennie.

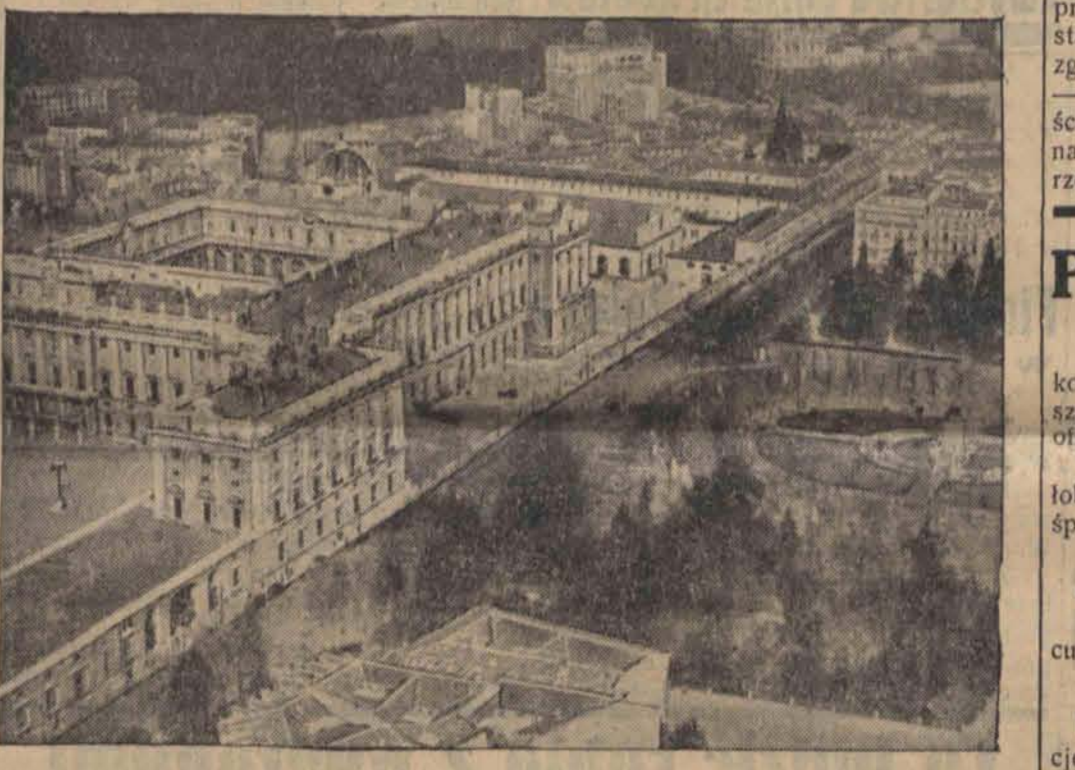
29 wyrazów zbudowano

na greckiej końcówce „logos"

Jeden z dziennikarzy zrobił ciekawe zestawienie wszystkich dziedzin nauki, których nazwy kończą się na „logia". Takich „logij" zebrał pomysłowy dziennikarz 29.

Lista nazw przedstawia się następująco: antropologia — gałąź historii naturalnej, zajmująca się człowiekiem, jego rozwojem rasami ludzkimi; archeologia — nauka o zabytkach starożytnych; astrologia — sztuka wróżenia z położenia gwiazd; biologia —nauka o życiu istot ustrojowych; biontologia — fizjologia gatunków i rodzajów; korpologia — nauka o owocach; kraniologia — nauka zajmująca się badaniem powierzchni czaszki i wnosząca z jej budowy o władzach umysłowych i charakterze człowieka; kryminologia — nauka sądownictwa kryminalnego; entomologia — nauka o owadach; etymologia — część gramatyki, objaśniająca tworzenie się pochodzenie wyrazów i ich źródłosłowy; geologia — nauka o budowie i tworzeniu się ziemi, w szczególności jej warstw wewnętrznych; czyli tak zwanej skorupy ziemskiej; genealogia — rodowód jej warstw wewnętrznych czyli tak zwanej skorupy ziemskiej; genealogia — rodowód, ród, rozgałęzienie rodu, dynastii; grafologia — nauka rozpoznawania charakteru i skłonności człowieka z jego pisma; horologia — mierzenie czasu; hydrologia—nauka o wodzie w ogóln.; drologia — nauka o wodzie w ogólności; limnologia — nauka o jeziorach; mammalogia — nauka o zwierzętach ssących; minerologia — dział nauk przyrodniczych; traktujących o minerałach; nawologia — architektura kościelna; oftalmologia — okulistyka, nauka o oczach w stanie zdrowia i choroby; kampanologia — nauka o dzwonach; patologia — część medycyny traktująca o chorobach ich przyczynach, objawach, przebiegu i skutkach; figjologia — nauka o czynnościach życiowych, zachodzących w ciele istot ożywionych — ludzi, zwierząt i roślin; paleontologia — nauka o szczątkach kopalnianych skamieniałych zwierząt i roślin; frenologia — nauka wnioskowania o zdolnościach umysłowych zwierząt i roślin; pomologia — naukowa znajomość gatunków owoców, nauka o hodowli drzew i krzewów owocowych, socjologia— nauka o objawach życia społecznego, o prawach którym ono jest podległe, o podstawach i urządzeniu bytu społecznego w zgodzie z dobrym powszechnym; teologia — nauka o Bogu i religii; ogół umiejętności religijnych udzielanych kształcącym się na duchownych; zoologia — nauka o zwierzętach.

Pałac królewski w Madrycie.



Madryt wkrótce stanie się ośrodkiem walk między wojskami powstańczymi, a komunistycznym rządem Caballero. Pałac królewski stanowi censtrum stolicy Hiszpanii.

PODSŁUCHANE

PRZYJEMNY GŁOS.

Przewodnik: Tutaj jest więzienie zamkowe, którego potężne mury nie przepuszczały żadnego okrzyku torturowanych offar.

Mąż do swej żony: Wandziuniu, to byłoby doskonałe miejsce dla twoich prób śpiewu.

SKĄPSTWO.

— Czy twój wuj jest zawsze taki skąpy?

—O tak. Nawet jeżeli się śmieje, to na cudzy koszt.

DOŚWIADCZONY PACJENT.

Doktór do spotkanego przypadkowo pacjenta:

— Jak się mamy?

— Czy będę musiał panu doktorowi zapłacić honorarium, jeżeli odpowiem?

H. RABL

POŻAR

34

Powieść współczesna

STRESZCZENIE.

Słynny aktor Rummy dowiedział się od swojej dawnej kochanki Konstancji Bevergen, że podczas pożaru teatru zginął ich syn Janek Wojdecki, o którym myślał, że dawno nie żyje. Janka wychowywano w sierocińcu pod opieką zarządzającego Taylora i nie znał on swej matki ani ojca Z pożaru uratował go polski dziennikarz Marek, który dokonał szeregu ciekawych zdjęć z płonącej widowni.

Mąż Konstancji Bevergen spekulował na giełdzie razem z potentatem finansowym Leverstonem który zginął w czasie pożaru. Po jego śmierci okazało się, że Bevergenowi grozi bankructwo.

* * *

— O, nie, mój kochany, bądźmy szczerzy! — rozmawiał ze sobą. — Cały czas nie myślisz o niczym innym, tylko o tej kobiecie... Zbierz resztki rozumu i zastanów się trochę — przecież jest zamężna i na pewno jest jej dobrze pod każdym względem! Mąż musi ją kochać bardzo... no, oczywiście, takiej kobiety nie można nie kochać... prawdopodobnie jest zamożny, nawet bogaty — widać ze wszystkiego. Opamiętaj się, Marku! Czy ona dla ciebie? Co możesz dać kobiecie, przyzwyczajonej do zbytku? Czem możesz zaimponować tej wytwornej pani, starszej od ciebie wiekiem — przyznaj się, że tak jest w rzeczywistości; — która zna lepiej od ciebie życie i zupełnie inaczej na nie patrzy... Mam rację? No, zastanów się na chwilę i powiedz, czy nie mam słuszności?...

Te rozważania były niewątpliwie uzasadnione, lecz wszystko się burzyło w Marku przeciw tym wywodom i nie pozwoliło, by doprowadził je do rozsądnego wniosku. Nie przypuszczał, że na świecie istnieją takie zachwycające kobiety. Jakże mógł powiedzieć wobec tego: — „To nie ma najmniejszego sensu, nie myśl o niej więcej!"..

Z drugiej strony te rozważania zbudziły w nim poczucie obowiązku, zawstydził się nawet, że o nim zapomniał, mając głowę czym innym zajętą. Pożałował jeszcze raz, że nie przyszedł na czas do Topolskiego, skąd razem z Jankiem powinien był się udać na spotkanie z Konstancją, lecz pocieszał się — a raczej usiłował pocieszyć się — tym, że widział człowieka, którego miał podstawy posądzać o morderstwo. Musiał rozpocząć polowanie, znaleźć go za wszelką cenę i oddać w ręce sprawiedliwości.

Gdy Marek wszedł do swego pokoju, zastał Janka pochylonego nad stołem. Chłopak zerwał się z miejsca, nie dał mu czasu na powieszenie kapelusza i płaszcza, lecz chwycił za rękę i pociągnął w głąb pokoju do stołu, na którym leżała jakaś fotografia, wycięta z dziennika.

— Czy pan go zna? — zapytał podniecony Janek.

Marek rzucił okiem na zdjęcie i poznał natychmiast — to był zamordowany.

Uradowany chłopak odwrócił wycinek i pokazał napis, zrobiony pismem maszynowym: „David M. Leverstone". Popatrzył z dumą na dziennikarza i zapytał triumfalnie:

— No, i co pan na to?

Marek milczał. Dopiero po kilku chwilach, które się wydały chłopcu wiecznością oświadczył, że musi wywołać pierwej zdjęcia, zrobione ostatnio.

Udali się na najwyższe piętro do ciemni Marek zauważył gorzkie rozczarowanie na twarzy chłopca: Janek był szczerze zmartwiony, bo wiadomość, na którą się cieszył bardzo nie wywarła żadnego wrażenia.

Gdy wyszli z windy, dziennikarz opuścił się na górny stopień schodów i pociągnął za sobą chłopca.

— Niesłychanie ważne odkrycie — mruknął. — Co o tym sądzisz, chłopcze?

Janek przykucnął przy nim.

— Rozmawiałem już o tym z panem Topolskim, a potym z panną Rembianką... nie opowiadałem im, oczywiście, o pańskiej fotografii, tylko wypytałem o różne szczegóły.

Nie spostrzegł, że Marek się uśmiechnął lekko, i wywodził gorąco, na jakiej podstawie sądzili oboje, iż byli naprawdę ludzie, zainteresowani bardzo w śmierci Leverstone'a.

Nie ulegało wątpliwości, że chłopak przemyślał całą sprawę, bo rozumował jasno i logicznie. Marek słuchał ze wzrastającym zdziwieniem i gdy Janek skończył opowiadanie, uzupełnione własnymi wywodami, rzekł wreszcie:

— Należałoby więc chodzić po wszystkich miejscach, gdzie się zbierają maklerzy i obserwować wszystkich po kolei. W ten sposób można znaleźć, oczywiście, tego jegomościa, ale to jest zadanie nie na nasze siły, tym powinna się zająć policja.

Janek ściągnął brwi.

— Myślałem, że zrobimy to sami, bez obcej pomocy.

— Ależ, chłopcze kochany! Weźmiesz fotografię do ręki i będziesz uganiał się po całym Londynie?

Janek pokręcił głową.

— Nie... tylko myślałem, że giełda nie jest znów taka wielka, a pięćdziesięciu czy sześćdziesięciu maklerów też nietrudno obejrzeć po kolei. Dlaczego nie mamy spróbować?

Marek nie był przekonany.

— A jeśli ten jegomość zwieje tymczasem? — zapytał w zamyśleniu. — Nie wygląda na miejscowego, w każdej chwili może wyjechać. I co zrobimy wtedy z naszym zdjęciem?

Chłopak spuścił głowę — rzeczywiście nad tym się nie zastanowił. Z drugiej strony pomysł powiadomienia policji był dlań bardzo nieprzyjemny. We wszystkich powieściach kryminalnych, zabronionych w szkole pana Taylora i dlatego czytanych pokryjomu, zupełnie prywatni ludzie zabierali się do nieprawdopodobnie powikłanych spraw, przeprowadzali je mądrze, dowcipnie, używając niesłychanie pomysłowych wybiegów, które się zjawiały same przez się już w toku badań. Działalność policji ograniczała się do schwytania wykrytych przestępców i podziękowania wywiadowcom z amatorstwa. Dlaczego w tym wypadku miało być inaczej?

Marek wstał i skierował się do ciemni.

— Mamy przed sobą całą noc, pomyślimy, co robić. Dziś i tak za późno na jakiekolwiek poczynania.

Zaczęli wywoływać filmy, potem Marek wziął szkło powiększające i zaczął je oglądać uważnie. Tym razem nie miał szczęścia — na żadnym zdjęciu nie znalazł człowieka, którego sfotografował przypadkowo w loży płonącego teatru.

Janek obserwował pilnie dziennikarza.

— Czego pan szuka na filmach? — zapytał po chwili. — Zdaje mi się, pan szuka czegoś określonego...

Marek skinął twierdząco.

— Patrzę czy nie złapałem na film mordercy... ale nie, nigdzie go nie widzę.

— A dlaczego pan sądzi, że mógłby tu być? — zapytał chłopak i zanim dziennikarz zdążył odpowiedzieć, zawołał: — Aha!... Jeśli pan tak przypuszcza... to znaczy, że ten człowiek mógł się znaleźć wśród maklerów... Czy tak?

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.